7864

IV

Bibl. Jag.

Autografy nowsze ze zbioru
Władysława Górskiego

T. 14 W

1

Nº

Walewski Kolumna Adam.

Brygadyer Kawaleryi Narodowey.

Kawaler Krzyża Woyskowego.

Testament. – własnoręcznie p. Ad. Walewskiego podpisany – jako swiadkowie podpisani: Eligi Piotrowski Prezes Sądu Głown. i Woyciech Walewski. w Połonnem 31 Maja. 1827 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

ДЛЯ ПИСЬМА КРѢПОСТЕЙ
ДО 1000 РУБЛЕЙ

ЦѢНА ТРИ РУБЛИ.

Ja Adam Kolumna Walewski b. B[illegible] [illegible]wy=gadyer Woysk Polskich, i Kawaler K[illegible] [illegible]rzyża Woyskowego Polskiego, zdrowy na umy[illegible] [illegible]le, chociaż osłabiony na siłach, niechcąc s[illegible] [illegible]cho=dzić z tego świata bez zostawienia nayukochańszym Dzieciom moim po sobie pamięci; iak długo zaś na nim, Opatrzność dobrodzieystwo swo=ich używać pozwoli, wiadomo bydź Człeku niemoże; czynię zatem w dniu dzisieyszym takowe ostatniey woli moiey wniżem niepowszony rozporządzenia

1.° Duszę moią polecaiąc nieograniczonemu Miłosierdziu Boga, chcę aby Ciało mo=ie podług Obrządku Religij Rzymsko Katolickiey w którey się urodziłem i w którey umierać pragnę, złożone było z nayuiększą skromnością przy ostatnim obchodzie, w Kościele Parafialnym Połońskim; a co kolwiek by dla okazałości łożone bydź miało, wolałbym aby w dniu tem na wsparcie ubo=gich użyte i wydane było; niezamierzaiąc iednak ani Ilości Jałmużny, ani obowiązku co do tego na sukcessorów moich wkładaiąc —

2.° Zostawuiąc po sobie dwoie Dzieci, syna Tadeusza Kolumne Walewskiego Kamer Junkra Jego Imperatorskiey Mości, i Córkę Izabellę, z Walewskich Xiężnę Gagarynowę Mistrzynię Ceremonij Dworu Jego Imp. Mości; z Józefy Xiąż=ząt Lubomirskich w pierwszym związku Walewskiey, a teraz Graffinie de Witt spłodzonych, któremi Bóg mi do tąd cieszyć się pozwolił, bez zasmucenia serca mego ich niewdzięcznością; owszem troskliwego ich przywiązania sta=le doświadczaiąc, Błogosławieństwo moie Oycowskie na nich i na ich potomstwo zlewam i w ostatniey nawet godzinie moiey tych samych życzeń i Błogosławieństwa iakich za życia mego były iedynym celem, pewni bydź mogą —

3.° [illegible] Maiątek iaki zostawał w posiadaniu moim nayprzód synowi memu Tadeuszowi Walewskiemu przeżemnie wypuszczony, a poźniey do podziału między Rodzeństwo oddany został, z zastrzeżeniem dla mnie pewnego dochodu ratami wypłacanego; niezostaie mi zatem iak tylko niewielka summa przez oszczęd=ność moią z tegoż dochodu zebrana i umieszczona na wsi Szarbarowce, na=leżącey do schedy Córki moiey; która to summe nayukochańsze Dzieci moie między siebie rozdzielą stosownie do Praw w tem Kraiu dla nas sto=suiących, to iest: trzy czwarte części odbierze syn móy Tadeusz Walewski, a iedne czwartą Córka moia Izabella, X. Gagarinowa dla siebie zostawi —

4.° Pasieki, Bydło, Owce, iakie pozostaną, syn móy Tadeusz Walewski na dwie części rozdzieli i iedną połowę odda Siostrze a w iey niebytności przy Dobrach do niey należących zostawi; z iakowego podziału ani się tłoma=czyć ani rachunku zdawać nieobowiązany —

5.° Staraniem moim przez ciąg życia zebrane remanenta, sprzęty, i Ruchomości wszelkiego rodzaiu, iako to: Zboże pozostałe, stada, Konie, powozy, zaprzęgi, złoto, srebro, Kamienie szacowne, Miedź, Bielizna stołowa, zegary, i Me=uble, tak do wygody iako i ozdoby Domu służące, malowidła Bi=blioteka, Broń słowem wszystko co tylko w Domu mieszkania mego i za Domem znaydować się może y iest niezaprzeczoną własnością

moią

moia, to wszystko daię daruię i przeznaczam na własność dla syna mego Tadeusza Walewskiego, który tem wszystkim, od momentu zeyścia mego, mocen będzie rozrządzić, podług swoiey woli i upodobania — Spodziewam się że ta darowizna uważana będzie przez Dzieci moie nie iako dowód większego przywiązania ku synowi, ale jedynie iako wymiar sprawiedliwości, aby miejsce w którym lat tyle przeżyłem, i które na mieszkanie synowi memu przeznaczone zostało, nie ogołacać z rzeczy, ku wygodzie i przyiemności służących —

6.º Garderoba pozostała rozdzielona i rozdana będzie między sługi, i innych ludzi potrzebnych podług zupełney w tem woli syna mego —

Tę ostatnią wolę moią Testamentową własną ręką, przy wyciśnieniu rodowitey pieczęci, i podpisie uproszonych dwóch przyiaciół stwierdzam.

Datt w Połonnym
D. 31 maja 1827 Roku

Adam Kolumna Walewski

Ustnie i oczywisto proszony za świadka do ninieyszego testamentu przez JW. Adama Walewskiego Brygadiera woysk Polskich, podpisuię go.

Eligi Piotrowski
b. Prezes sądu Głównego i Kamien

Ustnie y oczywisto proszony za świadka do niniejszego Testamentu przez JWo Adama Walewskiego Brygadiera Woysk Polskich podpisuię Woyciech Walewski

5

Nº

Walewski Colonna hrabia Alexander.

prezes heroldyi Królestwa Polskiego.

Nº

Chyliczkowski Jan.

Bibliograf.

Świadectwo wydane z Heroldyi Królestwa Polskiego, pani Baltinie Krystynie Ciemniewskiej. Z podpisem Alex. Walewskiego i J. Chyliczkowskiego. Z herbem kolor. Prawdzic. W Warszawie $\frac{8}{20}$ Października. — 1837.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, n. 486)

Swiadectwa Nº 749.
Dziennika Gº Nº 1653.

Księgi Litera C.
Numer kolejny 36.

Heroldya Królestwa Polskiego

Z mocy Artykułów 51. i 60. Prawa o Szlachectwie w Królestwie Polskiém zapadłego w roku 1836, rozpoznawszy dowody złożone przez Panią Ciemniewską Balbinę Krystynę, dwoch imion ——— i uznawszy takowe za dostateczne, na zasadzie decyzyi Rady Stanu oznaymionéy przez Wypis z Protokółu posiedzenia z dnia 14/26 Lipca roku 1837 opinię Heroldyi zatwierdzaiącéy, udziela niniejsze Swiadectwo iako Pani Ciemniewska Balbina Krystyna herbu Prawdzic, iest Szlachcianką Królestwa Polskiego, ———

W skutek czego Pani Ciemniewska Balbina Krystyna wpisaną bydź może do Ksiąg Szlachty dziedziczney która nabyła tego Stanu przed ogłoszeniem wyżéy wymienionego Prawa. O tém Deputacya Szlachecka Gubernii Płockiéy, ——— stosowne uwiadomienie otrzymała.

Swiadectwo niniejsze z podpisem Prezesa i Dyrektora Kancellaryi Heroldyi, opatrzone Jéy pieczęcią, wydane zostaie Pani Ciemniewskiéy Balbinie Krystynie. ———

Działo się w Warszawie na posiedzeniu dnia 8/20 Października roku 1837.

Członek Rady Stanu Królestwa
Prezes Heroldyi
Alexander Colonna Walewski

Członek Heroldyi
Dyrektor Kancellaryi
Jan Chyliczkowski

S..

Deputacya Szlachecka Gubernii Płockiej

Zaświadcza jako P. Balbina Krystyna Ciemniewska
złożyła prawem przepisaną opłatę w Stemplu Admi-
nistracyjnym Lewy rubl. 7 kop: 50. który skassowany
i Heroldyi Królestwa Polskiego przesłany został.
w Płocku dnia 22 Grudnia / 3 Stycznia 1843/4 roku.

Rzeczywisty Radca Stanu Prezes
w. z. Członek Deputacyi

[signature]

Za Dyrektora Kancellaryi
[signature]

No

Walewski Colonna hr. Alexander.

8

Wawrzecki Tomasz

Naczelnik po Kościuszce (1794)
później Członek Rządu Tymczasowego
X. Warszawskiego (1814)

Poświadczenie podpisu W^go^ Lewickiego Sędziego prezydującego Trybunału cywilnego I^ej^ Instancji Departamentu Poznańskiego (Warszawa 19. Sierp. 1814 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

44

Dyrekcya Ministerii Sprawiedliwości Xięstwa Warszawskiego zaswiadcza, iako powyższy podpis iest własnoręcznym W.go Lewickiego Sędziego prezydującego Trybunału cywilnego pierwszey instancyi Departamentu Poznanskiego, co dla tem większego dowodu niniejsze zaswiadczenie przy wyciśnieniu pieczęci Ministerialney, podpisuię. w Warszawie dnia 19.go Sierpnia 1814.

Tomasz Wawrzecki

Willmann

Aumy

Braku mego —
Plenipotencyie

No

X. Ważynski Alexander

Magister S. Teologij, Kandydat Praw.
Professor w Seminarjum Wileńskiem.

Znakomity Kaznodzieja.

List do X Wincentego Lipskiego (później Biskupa Tyraspolskiego.) — Donosi o podróży swej do Kurlandyi, posyła mu mowę swą na pogrzebie Krystyny Tyszkiewiczówny — etc.
z Wilna. 5. Września. 1844.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Szanowny i Łaskawy Ks. Inspektorze!

Jakkolwiek przy wypuszczaniu między naszych gości zajść mocno jesteśmy, że wiedziałbym sobie zawsze przystał, jeślibym choć kilku słowami nie powitał Kochanego i Szanownego Pana. Wiedzą też o nas rozpowiedzą Panu goście nasi, dlatego mi [illegible] prawie nie donoszę o sobie. Wyznać zapewne i że i tego lata nie chciałem ruszyć z kraju. Objechałem Kurlandyę, zapadłem się w morze, odwiedziłem miasta niemieckie, spojrzałem w ową duchowną miejskowości, tak do malutkich swoich spostrzeżeń i poznań i tego lata nieco przybyło. A jednak wszystkichbym ważnie mógł podnieść odstąpić za jedną chwilkę widzenia się z Panem. Ale wolno mi sądzić jak się podoba, wolno się obrazić listem za rzadkie pisanie, ale bolałoby mi, jeśliby Pan więcej kiedy przestał w mnie do Pana [illegible], więcej w moje przywiązanie dla Pana. Posyłam Panu moją mowę naprędce napisaną, i powiedzianą przy pogrzebie Tyszkiewiczowej. Rodzina chciała ją wydrukować, i zrobiła to, a że jakkolwiek znam się uważam za wartości przy drukowaniu, więc założenie umyśliłem. Ale to coś robiona na Apostołów ściebie

a ja do tego nie mam ochoty.

Miło nam więcej ma Kleryi Świeckich i jak ołtarz Pan wiedzieć z opowiadania Kości naszych -

X. Jakubowski będzie Kapellanem w Instytucie Ossolińskim - a obecny mojemu pisaniu mnie Księgarni całej -

Jakbyśmy to wiele teraz mieli do powiedzenia Panu - bo te dwa lata naszego rozdziału, rozmnożyły wiele i wiedzy, i uczucia, i doświadczenia.

Jeden mi Szanowny Ks. Inspektor Odlewicz pisał przy tym zwania jako mój ołtarz. Coś to przez dzisiaj i wczoraj przeniosło w moim Kraju naszym!

Tylko mi trzeba przebaczać - i teraz dawniej, i dzisiaj dawniej jeżeli fortunami nie pokaże której tego do Pana naszej z korbami -

Radzi byśmy później do mnie - u mnie przyjemniejszy pobyt prawdziwie jest zawsze najprzyjemniejszy przyjęcie -

Łaskawej się pamięci polecam

Sługa

M. Maciejowski

5. Września 1844. r.

Wilno

List X. Alex. Waryńskiego
do X. Wincentego Lipskiego
(pózniej Biskupa Tyraspolskiego)

No

Wejnert Alexander

1) Wyciąg pomiaru possesyi № 1430 w Warszawie z r. 1790 — Na papierze stemplowym i pieczęcią urzędową podpisał Alexander Wejnert, Konserwator akt dawnych miasta Warszawy w Warszawie - dnia 6/18 Marca —— 1852 roku

2) „Miasteczko Marienstat przy Warszawie"

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

15 КОПѢЕКЪ
KOPIEJEK
PIĘTNAŚCIE

Wyciąg Pomiaru
Possessyi N^{ro} 1430 w Warszawie
z roku 1790. —

Numer	Ulica	Rodzaj budowli	Dziedzic budowli	Dziedzic gruntu	Szerokość od frontu	Długość	Szerokość od tyłu	Boczne stykające się	Tylne stykające się	Piętra	Okna od frontu	Wielkość łokci zabudowanych	Wielkość łokci podwórzem i ogrodem zajętych	Łokcie Koronne	ćwierci
1430	Zielna	Dworek drewniany z facjatą	W. Tadeusz Nowicki Rotmistrz Kawaleryi Narodowej W. X. Lit. Pierwszej straży	J. W. Franciszek Bieliński Starosta Czerski, Pisarz W. Kor. —	Łokci 36	Łokci 62½	Łokci 35	Wchodząc do dworku po prawej stronie Sła. Kasper Zumer, a po lewej Sła. Mateusz Radich.	Sła. Szwencfajerowa wdowa	Facjatka	7	Dworku długości Łokci 29¼ szerokości Łokci 11½ — Piwnica w ogrodzie długości Łokci 11 szerokości Łokci 5	Wjazdu do podwórza szerokości —	6	3
													długości —	11	2
													Podwórza długości	20	3
													szerokości	35	2
													Ogroda długości	30	1.
													szerokości	35	,
													w którym jest piwnica.		

(podpisano) Konstancja Nawicka. —

Zgodność niniejszego wyciągu z oryginałem na papierze bez stempla spisanym, w aktach dawnych Warszawy a mianowicie w tece trzeciej nayiątnicy z roku 1790 znajdującym się, po sprawdzeniu poświadczam.

w Warszawie dnia 6/18 Marca 1852 roku

Alexander Wejnert

Konserwator akt dawnych Miasta Warszawy

Miasteczko Maryensztat przy Warszawie. —

W rozlicznych nader przemianach, jakim uległa Warszawa szczególnie od XIX wieku, przytem w mnogich nader przeobrażeniach, jakim dotąd ciągle jeszcze ulega zwłaszcza w stronach zachodnio południowych; rzeczą jest pożyteczną a nawet konieczną tak dla obecnych jako i przyszłych pokoleń, aby dawne położenia i okolice miasta opisywać, jak również utworzone obecnie przekazywać pokoleniom następnym. —

Między 31 miasteczkami i oddzielnemi zupełnie osadami, jakie w skutek otoczenia Warszawy murami obronnemi w roku 1379, stopniowo za fortyfikacyami powstawały, zaliczało się także Maryensztat. — Położone na samym stoku wzgórza stolicy Wazów, rozciągało się w kierunku zachodnio-wschodnim aż do samej Wisły, a tym sposobem ułatwiając komunikacyę ludności Warszawy zwłaszcza pod względem handlowym, zapewniało osiadającym znaczne korzyści. — Położenie to obejmowało jeszcze kilka bardzo ważnych wygód dla mieszkańców, bo dotykając wschodniej granicy murów fortyfikacyjnych Warszawy, ułatwiało im na przypadek najazdów wojennych, bardzo bliskie schronienie do fortecy, wreszcie poczynając się między dwiema świątyniami to jest Kościołem dawniej K.K. Bernardynów dziś ś. Anny a z drugiej Kościołem i Klasztorem W.W. p.p. Bernardynek dziś zniesionym, zapewniało osiadającym wszelkie dobrodziejstwa duchowe i łatwość dopełniania wszystkich obrzędów Katolickich. —

Tak sprzyjające położenie tej okolicy, łatwo mogło było podać myśl dygnitarzom duchownym do założenia tu oddzielnego miasta. Rozliczne takie osady, już w liczbie 31 utworzone po Warszawie i Pradze, tem silniej przemawiały za erygowaniem tu miasteczka zupełnie niezawistego od Koronnej Warszawy. Bliskie wreszcie sąsiedztwo z Zamkiem Królewskim gdzie odbywały się sejmy walne i konwokacyjne, ułatwiało możniejszym dygnitarzom mieszkania w czasie obrad w tej części stolicy. Ta ostatnia okoliczność najwięcej przyczyniła się do tego iż panowie Rad przy boku Augusta III zostający prosili monarchę aby oddzielne tam miasteczko utworzył. — Wówczas grunta tej osady dziedziczyli Eustachy Potocki

tocki generał artyleryi Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z żoną Maryą z Kątskich. — O ich osobach i przodkach na zasadzie herbarzy Niesieckiego i Krasickiego, możemy pewne udzielić wiadomości. —

Eustachy Potocki był synem Jerzego na Podhajcach starosty Grabowieckiego i Tłumackiego, który z pierwszej żony Liniewskiej kasztelanki Wołyńskiej miał tylko jedną córkę Joannę zaślubioną Stanisławowi Jabłonowskiemu staroście Białocerkiewskiemu a następnie wojewodzie Rawskiemu. — Z drugiej żony Konstancyi Podbereskiej wdowy po Marcinie Zamojskim, miał Jerzy dwóch synów Eustachiusza starostę Tłumackiego i Maryana. Eustachiusz po ukończeniu nauk u Jezuitów w Lublinie, zwiedził Francyę i Niemcy, po powrocie obrany posłem r. 1740 z województwa Podolskiego na sejm walny, został następnie generałem artyleryi Litewskiej przytem Tłumackim, Lwowskim, Urzędowskim i t. d. starostą. — Z Kątskiej miecznikówny litewskiej wielkich majątków po Szczukach i Kątskich dziedziczki, zostawił jedną córkę Urszulę za Sanguszkiem starostą Czerkaskim; synów zaś pięciu z tych Ignacy pisarz wielki litewski pojął w małżeństwo Lubomirskę córkę marszałka wiel. kor. zaś Stanisław ożenił się z siostrą bratowej swojej także Lubomirską marszałkówną wiel. koronną. —

Marya była jedyną córką Jana Stanisława Kątskiego a wnuczką z Dönhofówny słynnego bohatera Marcina Kątskiego. Jan Stanisław pierwotnie miecznik, następnie generał Podolski a w końcu generał artyleryi Koronnej. — Na Maryi wygasła linija gałęzi słynnego Marcina Kątskiego, zgon jej nastąpił w r. 1768 jak poświadcza Krasicki. — Jedyna więc pamiątka w Warszawie po rzeczonym bohaterze, pozostała w nazwie miasteczka a dziś ulicy Maryensztadu, którą ~~ją~~ nadał Eustachy Potocki w tym celu. —

Oboje generałstwo mając udzielone pozwolenie Króla Augusta III w dniu 16 lipca r. 1762 na założenie miasteczka, nie omieszkali nadać mu przywilej organizacyi i założenia osady w dniu 5 listopada tegoż roku. Podług tej erekcyi Maryensztat miał oddzielny zarząd przez magistrat własny z burmistrza i 4 ławników składający się. Oprócz administracyi magistrat rozsądzał także wszelkie sprawy cywilne mieszkańców z wolną apellacyą do dziedziców. — Wreszcie karał wszelkiemi występki i zbrodnie z wyłączeniem wyrokowania na karę śmierci. Nakoniec

miał

miał sobie wydzielony oddzielny dom na odbywanie czynności urzędowych zwany ratuszem który w roku 1784 oznaczono N. 2629. — Podług opisu tego miasteczka po śmierci Maryi z Kątskich w roku 17(6)8 sporządzonego (1) ratusz ten miał długości łokci 22 w szerokości łokci $10\frac{1}{2}$. — Jako zaś miejsce władzy, ciągle był uwalniany od wszelkich podatków i składek a nawet został libertowany od kwaterunku (ex officio). — Podług taryffy domów z r. 1832 budynek ten położony przy ulicy Źródłowej już nie istniał i oznaczony jest jako plac pusty Berczewski. —

Rzeczony opis Maryenszłatu poucza nas także że znajdowało się w nim possessyi 72, co do ulic zaś, te wedle ustawy miejscowego magistratu z dnia 31 maja r. 1770 były następujące:

Gradzka dawniej zwana Bernardyńską bo poczynała się od byłych murów klasztoru KK. Bernardynów, dziś w małej części w innym kierunku istnieje. —

Źródłowa zaczynała się z drugiej strony murów klasztoru W.W. p.p. Bernardynek dziś wraz z Kościołem zniesionego, a to przy utworzeniu zjazdu nowego do Wisły i mostu Aleksandrowskiego. Dla tego zaś została tak przezwana, iż rozpoczynała ją Kamienica narożna Czermaków pod N. 2659, przy której było źródło krynicznej wody i dla korzystania z niego urządzono studnię publiczną w szerokości łokci $9\frac{1}{2}$ i tyleż długości. — Przy dzisiejszych nader pilnych poszukiwaniach przez hr. Huberta Krasińskiego wód źródlanych w Warszawie, możeby z korzyścią dla ogółu było, sądować jeszcze to źródło, które w roku 1771 musiało być bardzo obfite, skoro powierzchnia sama studni wynosiła wówczas $85\frac{1}{2}$ łokci kwadratowych. Godziłoby się także ze wszech miar, aby Komitet sanitarny przekonał się na miejscu o możności odkrycia tego źródła, skoro pewnem jest gdzie leżało. —

(Dok. nast.)

22

№

X. Werner Zachariasz

Kanonik honorowy Katedr. Kamienieckiej —

Uczony niemiecki, dramaturg, sławny Kaznodzieja w Wiedniu w czasie Kongressu 1815 r.

List po niemiecku do barona Grothusa; przesyłając za jego pośrednictwem portret dla hr. Mikołaja Grocholskiego — 1818 r.
Z Wiednia. 5. maja. —

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

№

Hoch und Wohlgebohrener Freyherr,
Gnädiger Herr!

Ew. Hoch und Wohlgebohren werden gütigst verzeihen, wenn ich, ohne, die Ehre zu haben Hochdieselben zu kennen, Ihnen einen Brief von dem Herrn Gouverneur Grafen Nicolas Grocholski zu Kamieniec in Podolien nebst einer Schachtel worin ein Portrait, an dessen Beförderung viel gelegen, mit der ganz gehorsamsten Bitte

Bitte übersenden, bey=
des baldmöglichst an den
H. Grocholski, zu befördern,
auf dessen Veranlassung
ich mich an Hochdieselben
wende. Auch dem Concept
von H. Grocholski ist die Eingabe
für den Derselben gerich=
tet, die ich also bey Beför=
derung der Anlage gütigst
zu suppliren bitte, da sie gegen=
wärtigen Briefe nach
die Schatulle an Hochwohl=
geboren addressirt werden
müssten.

Der=

Besonders um Verzeihung
muß ich bitten, daß ich genö-
thiget war einen Schein
von zwey Gulden W. W. beyzu-
fügen, nachdem das
Porto nicht zugleich mit den
Schachtel Bündel auf die Di-
ligence füllte gegeben und also keine
Confusion entstehen können.

Mit nochmahliger Bitte um
gnädige Verzeihung meiner
Dreistigkeit und überlästigen
Beförderung des Pakets zu
habe ich die Ehre hochach-
tungsvoll zu verharren

Ihr Hoch und Wohlgeboren

gehorsamster Diener

Werner

Wien
den 5ten März 1818 Titular Domherr von Kaminiec

List do Barona Grothusa.
przesyłając portret dla
ks. Mikołaja Grocholskiego.

X. Tomaszewski Augustyn.

Bazylian.
Professor Uniw. Wileń.

Podpis na kwicie dla X.X Karmelitów prowincyi Białoruskiej na summę wypłaconą do Głownego Seminaryum. 12 Kwietnia 1810.

No

Werowski Ignacy.

Artysta drammatyczny.

Do Dyrekcyi Rządowey Teatrów w Warszawie
prozba o pożyczenie 500. Złotych, 5. Lipca – 1837. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

No 343 Lit A

27

11

Szanowna Dyrekcyo!

Prozba JWerowskiego o pożyczenie z kassy teatralnej Złotych 500..—

Przyciśniony smutnemi okoliczno-
ściami domowemi z powodu obłąkania
jednej z mych córek, ośmielam się
upraszać Szanowną Dyrekcyą
aby mi raczyła z kassy teatralnej
zaforszusować złotych Pięćset —
które ratami po złotych 50 co mie-
siąc obowiązuję się z gaży mojej
zwracać zaczęwszy od 1go Sierpnia
r. b. aż do uiszczenia się z całkowi-
tej wyżwyrażonej summy. —

Pełen ufności mam zaszczyt
polecić się łaskawym względom
Szanownej Dyrekcyi.

Jg. Werowski

1837. R.
5 Lipca.

A. O. Werowskiego

28

Do

Dyrekcyi Rządowej

Teatrów i wszelkich widowisk

w Królestwie Polskiem

30

№

Węgleński.

Minister Skarbu.

(1810.)

Uwiadomienie do J. P. Boreckiego Assystenta Kassy powiatowej Bialskiej – że kiedy odkryje się wakans w kraju świeżo zabranym – otrzyma posadę sekretarza — Warszawa 9. Kwiet. 1810. r. № 44.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, s. 486)

~~10.~~ 12. 31

9.

105

Minister

Skarbu.

Odpowiadaiąc na podanie Ur: Boreckiego Assystenta Kassy Powiatowey Bialskiey, z dnia 2go miesiąca bieżącego oświadcza: że gdy Ur. Borecki złożywszy tu Examen okazał iż posiada znaiomość Manipulacyi, i ma doświadczenie w Czynnościach do Urzędu Sekretarza przywiązanych, został zatym zanotowanym na Mieysce Sekretarza przy którey z Administracyów nowo przyłączonego Kraiu, a przy wydarzeniu się okazyi umieszczonym zostanie. w Warszawie dnia 9go Kwietnia 1810go Roku —

Węgleński

[signature] DMS

Do

Ur: Boreckiego Assystenta Kassy Powiatowey Bialskiey. w Warszawie

No 44 p April.

No 44

Do

JW. Jmô Pana Borzeckiego Assystenta
Kassy Powiatowey Bialskiey

od Ministra Skarbu

w Warszawie

34

No.

Węgrzecki Stanisław.

Ur. 10 Listop. 1765 r. + 12 Lut. 1845.

Vice Prezydent Magistratu Policyi M. Warszawy później

Prezydent M. Warszawy. Członek Warsz. Towarzystwa przyjaciół Nauk etc.

(Zob. Cmentarz Powązkowski. K. W. Wójcickiego T. I. str. 206.)

powiadomienie urzędowe – że Imc Pan Maciej Kamiński właściciel domu w Warszawie N 1777. – w dniu 18 Pazdziernika 1808. – Przysięgę na wierność Najiasnieyszemu, Frydrykowi Augustowi Królowi Saskiemu Xiążęciu Warszawskiemu, wykonał. Dan w Warszawie – 18 Pazdziernika 1808 Roku

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 498)

Stanisław Węgrzecki

Vice Prezydent Magistratu Policyi
Miasta Jego Królewsko Xiążęcey Mości
Stołecznego y Rezydencyonalnego Warszawy

Czyni wiadomo Jż JP. Macięy Kaminski Własciciel Domu Nro 1777.

w dniu 18 Miesiąca Pazdziernika Roku 1808: Przysięgę na wierność Nayiasnieyszemu Frederykowi Augustowi Królowi Saskiemu Xiążęciu Warszawskiemu wykonał, y takowey wykonanie w Xiędze do tego sporządzoney podpisem Stwierdził. Dan na Sessyi Dnia 18. Miesiąca Pazdziernika Roku 1808.

Węgrzecki
X

N. 73. JKostowski Sekr

37

Wielhorski Józef gen.

№

Rautenstrauch

Generał W. Pols.

Uwolnienie od służby porucznikowi 3° pułku strzelców pieszych Józefowi Dembinskiemu — podpis Referendarza Komissyi Wojny Jenerała Brygady Rautensztraucha — Warsz. — 1/13 Grudn. 1821 r

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 486)

N. 1. 38

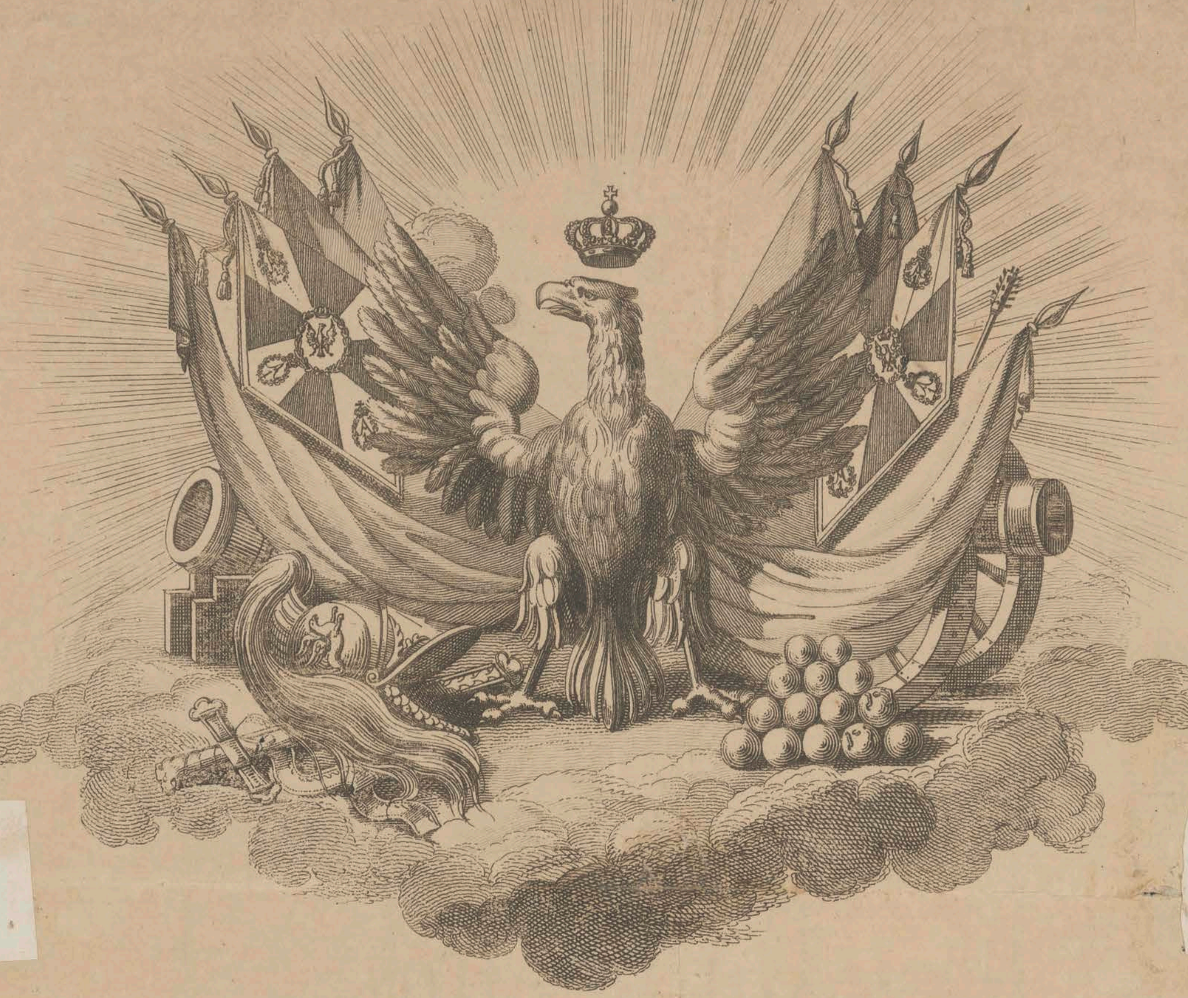

Za Rozkazem Nayiaśnieyszego Alexandra I.
Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego &c. &c. &c.

Kommissya Woyny Królestwa Polskiego wydaie ninieysze uwolnienie od Służby Porucznikowi z Pułku 3. Strzelców pieszych Józefowi Dembińskiemu, który wszedłszy w Służbę dnia 10. Lipca 1812. R.u do Pułku 22. Piechoty iako Podporucznik, postąpił dnia 30. Lipca 1812. na Porucznika. — Dnia 23/4 Stycznia/Lutego 1815 przeznaczony zo-stał do Pułku 3. Strzelców pieszych. — Odbył kampanie w latach 1812, 1813 i 1814 w których był ranny. — Na

N.ro 282

R.u 1821. M.ca 9bra 7. dnia. Przed aktami Komissyi

zaniesioną przez niego prośbę o Dymissyą z powodu słabości zdrowia, Nayiaśnieyszy Cesarz JMść i Król przychylić się do niey raczył Rozkazem Dziennym z dnia 1/13 Grudnia r. b.

Na dowód czego Kommissya Woyny udziela uwolnionemu od Służby Porucznikowi Józefowi Dembińskiemu Nayważsze to Postanowienie.

Dan w Warszawie dnia 30. Grudnia 1815. R.

Minister Woyny
Generał Dywizyi Wielhorski

Referendarz Komitetu Woyskowego
Generał Bdy Rautenstrauch

Szef Biura
Młodzianowski

— dla urządzenia interessów radzi[?] Nayiaśnieyszym Ukazem ustanowionej w Miesiąc

[illegible]

40

No

Wielopolski Hr. Alexander.

Margrabia Myszkowski.

Naczelnik Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem.

(1862. — 1863.)

[1803 - 1877]

Odezwa do Dyrektora Głównego Komissyi Rządowej Sprawiedliwości o naznaczenie zdolnego protokulisty do sprawy przeciwko Rzońcy — Warszawa 10/12 Sierpnia 1862 r.

113. Kartka fotogr. [dawn] Alex. Wielopolskiego > do ob. fotogr.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

41

Do sprawy przeciwko Kroni-
cy, potrzebny jest zdolny protokolista:
raczy przeto JWWny Dyrektor Główny
Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości
uczynić w tym celu wybór urzędnika
i polecić mu zgłoszenie się do Jenerała
Lermontowa a to jak najrychlej.

Wielopolski

w Warszawie d: 10/22 Sierpnia 1862.

Po Krzesławie i Leonie
Dembowskim

[illegible]

43

Żywot Margrabiego A. Wielopolskiego napisał Henryk Lisicki i wydał w Krakowie p. t.

Alexander Wielopolski

1803. — 1877.

Kraków. 8° maj. Tomow. 4.^ry^

właściwą biografię zajmuje tom pierwszy z portretem. — pozostałe trzy tomy zawierają allegata.

A

Wiernikowski Jan.

1.) do Ant. Edw. Odynica z wymówką że od 4ch miesięcy kiedy opuścił Warszawę, nikt się do niego nie zgłosił. — Zapytuje czy córka Józefa Kowalewskiego (Rektora.) wyszła już zamąż.? ed. Wilno — 14. Marca — 1873 r.

2.) do tegoż — donosi że w drodze z Wilna do Charkowa oboje z żoną przeziębili się i dotąd są — chorzy — polecenia literackie do Księgarzy Warszawskich. Charków 30 Oktobra — 1874. r.

1-2 wyłączono do koresp. Odyńca. 23.II.[illegible] Jał

3.) Przypisek w liście trzeciej osoby, do Jana Prusinowskiego — z Wilna — 26 Kwietnia — 1873 r

4.) Gazele Hafiza tłumaczenie J. Wiernikowskiego na 4ch dużych arkuszach.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Przypomina się kochanemu Janowi stary przyjaciel Symbirski, wraz z żoną i poruczając się Jego dobrej pamięci —

Jan Wiernikowski

Przypisek w liście trzeciej osoby, pisanym do Jana Prusinowskiego, pod datą 26 kwietnia 1873 roku z Wilna

do Jana Prusinowskiego.

Gazele Hafiza.
Tłumaczenie Jana
Wiernikowskiego

No. 3.

اگر آن ترک شیرازی بدست آرد دل ما را

47

Gazel I.

Eger an turki Szyrazi
Be-dest ared deli mâra
Be-chali hinduisz biachszem
Samarkandu-u-Bocharara!

O gdyby owa Szyrazka dziewica
Mojego serca przyjęła ofiarę,
Za czarną muszkę śnieżnego jej lica
Dałbym Samarkand, Bucharę!

Sam chłopcze! nie szczędź miłych zabiegów
Lej wino — wino myśli weseli!
Nie znajdziesz w Raju ruknabadzkich brzegów
Ni róż płonących Moseli.

Niestety! piękne, miłe i strojne
Co nieraz grody burzycie!
Wyście uniosły dni me spokojne,
Jako Turczyn złotów nakrycie!

Muszek, bielideł, sztucznego rumieńca
Ma-li piękności usługiwać siła?
Czyż bicie serca twego oblubieńca
Mniej ci potrzebne, o miła!

O wieszczkach, winie głoście mi cuda!
Próżne badanie tajemnic świata —
Acz myśl twa, czteru, nader skrzydlata,
Zbadać się Stwórcy nie uda!

Znam boską piękność, którą jaśniały
Niegdyś Józefa świeże jagody:
Z nim podzielała czułe zapały
Zulejcha, obraz urody.

Poufaj, duszo, radcy słowernu
Niech słowo jego czule cię wzruszy!
Wierz doświadczeniu, wierz, szczedrowemu
Więcej niż ogniom twej duszy!

Gdyś mię obelgą lubiła drasnąć
Jam milczał skromnie — przebacz ci Boże!
Zbliży się chwila, gniewom zagasnąć
Czas i cierpienie pomoże!

Wiern

O mej miłości, ty wspomnisz, stałej;
Powitasz może łaskawszem słowem:
Bo cyż wyrazy gorzkie przystały
Twoim usteczkom cukrowym!

Skończony gazel — perły zszywane —
Wystąp, wykrzyknij Hafizie rady!
Na twoje, rymy z serca wylane
Ślą jasny wieniec Plejady.

Gazel II

N°5.

Do dziewczyny.

Przez urok twego oka, o! gro zalet droga!
Przez rysy jagód twoich, o! wesela godło!
Przez tę rosę rubinu, życia mego źródło!
I tę wonną ust aurę, wiosno wdzięku błoga!

Wzywam cię, wejrzyj! wzywam... ten proch przezroczysty,
Co się od stop twych lotnym obłokiem rozwiewa,
Nęci, ~~jak~~ by cień nadziei z tamaryszku krzewa
Wlecze serce za tobą, ~~jak~~ by potok spadzisty!

Przez gestów twych czarowne, niepojęte zwroty,
Przez pychę tej jutrzenki, co blask z czoła leje,
Przez to różane tchnienie, co z włosów twych wieje
I ten brylantowego oka promień złoty!

Wejrzyj, o luba! wejrzyj!... zaklinam raz jeszcze
Na ten kamień pierścieni, co zwarł duszę moję,
Na dyament, co zdobi wyrazy twe wieszcze,
Na xięgę twego lica, co mędrszą niż zwoje

Kóż wymównych do serca odezwą się wrzada,
Na tę palmę nakoniec, co uschła i blada
Stoi przed twym wyrokiem jak zguby igrzysko
Lub jak straszydeł nocnych ponure siedlisko.

O! jeśli w twojém sercu, dla silnych płomieni
Znajdzie Hafiz ochłodę, znajdzie zdrój jaśniowy,
Przysięgam! żadna rozkosz, żaden skarb światowy
Jego dla cię wierności nigdy nieodmieni!

Gazel III

Gazel Iny

Do Chłopca.

Hej żywo! kielich jeden i drugi!
Żywo do wina, raźny chłopczyno!
Hej, Hafizowi nieskąp usługi,
Sam tu kielichy i wino!

I troski starca i młodzian bole,
Smutek i miłość, na tonie wieków,
Nieznały nigdy na tym padole
Dzielniejszych nad wino leków!

Srebrzysty księżyc, złociste słońce,
Oto obrazy wina i czaszy!
Hej śród księżyca podnoś mi słońce
Podnoś, o luby podczaszy!

Płyn burzliwego ognia pienisty
Śmiało, chłopaczu, podnoś mi w czarze
Podnoś mi ogień ten przezroczysty
Co gra, jak fala, w puharze!

Kiedy różowe bledną ogrody
Wonne w polach więdnieją kwiaty,
Sam kielich z winem! różannej wody
Wskrzeszajmy boskie szkarłaty!

Słowik zaniechał czułej harmonii,
W cieniu gałązką odział się mglistą,
Niechajże puhar o puhar dzwoni,
Niech leje pieśń uroczystą!

Smutek co nieraz dni nasze mroczy,
By krócej śród tych gości podwoi,
Podawaj lutnię! jej dźwięk uroczy
Weselem serce napoi!

Kiedy dziś z lubej, zaledwie wdzięki
Wolno mi ~~[illegible]~~ tylko oglądać we śnie
Żywiej z lekarstwem kielich do ręki!
Chcę marzyć, marzyć chcę wcześnie!

Lecz gdy zamgli szał wyobraźnię
Jakaż się nowa rada nawinie
Ha! podasz puhar, podasz go raz[illegible]
I starca pogrzebiesz w winie!

Powtarzaj służbę, latać czy spadać
Ma Hafiz z czarą wina życzliwą!
Nie tobie, chłopcze, nie tobie badać
Powtarzaj, powtarzaj żywo!

Gazel IV

N° 2.

Zefirze! lotnym skrzydłem uderz za gazelką,
Donieś pierzchliwej, że ten jej ustęp polotny
Wydzierając do szczętu nadzieję ~~tę~~ mi wszelką,
Zagna w dzikie lasy, ~~byłem~~ gdzie błądzę samotny.

Zapytaj, czemu wspomnieć niechce o sierocie
Papudze, co z jej dłoni słodkie cukry brała!
Różo! powiedz dla czegoś tak dumna, zuchwała,
Że słowik, twój kochanek, nie śmie pytać o cię?

U męża, co mu mądrość Pan nadesłał z nieba
Lubą grzecznością łatwo zahołdujesz zgodę,
Lecz sztucznemu ptaszkowi by spłątać swobodę
Na to sideł subtelnych a nie grubych trzeba.

Gdy siadamy z druhami za puharem wina
Pomnim tych, co równego są chciwi wesela:
Zacóż (pojąć nie mogę) okrutna dziewczyna
I zna mą szczerą miłość i jej nie podziela?

Czemuż w ~~twej~~ tej wystrzelonej, o luba, kibici,
~~W~~ W tym czarującym oka twojego hebanie,
W licu, co się światłością, jako Pełnia, szczyci,
Nie zamierzony dla mnie czułość i kochanie?

Jedyną w tobie, piękna! upatruję wadę,
  Lecz bogdajbym jej nigdy niedostrzegł!.. niestety!
W twem sercu, co naszémi tak przezuwać rade,
  Przesiaduje okropnej niestałość kobiety!

Więc się nie dziw, żywego uniesienia echo
  Gdy na sklepieniu niebios rozściele się w górze!
Po pieśni ~~pławliwe~~ [Hafizowe], to lutni mej ~~echo~~ brzmienia
  Powtórzy ~~jasna~~ [smutnie] gwiazda Wenery w lazurze!

Gazel V.

.

.

.

№ 4.

Niniejszych wieków kaznodzieje butni
  Co wiernie w ustach imię Boga noszą
Inaczej żyją, działają wierutni
  Inaczej słowo prawdy ludom głoszą.

Tak chytrze myślą, uczciciele nierządu
  I taka w sercach ich mieszka obłuda
Że wątpisz, czy się im pomyśleć uda
  Że kiedyś zagrzmi dzień Strasznego sądu!

A ja zwolennik, świętego natchnienia
  W domu Miłości, kędy skarbom świata
W dumnej mej wzgardzie cena i zapłata,
  Żyję na łonie boskiego marzenia.

Mocarze świata! do błogiej dziedziny
  Nieście ze drżeniem stopy pokutnicze!
Tu Allah kształcił z różnorodnej gliny
  Światłe Rodzica – Adama oblicze.

Mędrcy niezdolni znieść uroczej siły
  Jaką jaśnieje przedmiot mej tkliwości
Zwiędli marnie!... lecz mądrzy, z tej bryły
  Skąd wyszedł Adam, poszli w kraj Miłości.

O wschodzie słońca, gdy się dusza prześni
  Raz święte brzmienia usłyszałem z góry...
Poznałem dźwięki! Cherubinów chóry
  Nucą w niebie Hafizowe pieśni! –

Gazel VI

Jaż się mam znowu nawrócić? – ja, który
Ugrzązłem w toniach sromoty!
O! zbyt rozległe dzielą przestwory
Krainę zbrodni ~~od~~ i cnoty!

No 6.

Cóż mi zostało z tej, gdziem odludny
Przepędzał żywot, zacisze?
Nic! okrom sukni, sukni obłudnéj
W którą się stroją derwisze!

I Ha! czemuż niemam dopełnić miary
I wołać duszą tęskliwą:
Hej! winodawco! sam tu puhary!
Sam słodki nektar co żywo!

Proch twego progu, Luba, źrenicom
Moim leki niepojęte!...
Niedopięć celu twym zawistnicom
Co czernią wdzięki twe święte!

Przed twą urodą niedorównaną
Wszystkie piękności są niczem:
Jako zgasłe świece, gdy w obec staną
~~Spromiennym~~ [illegible] słońca obliczem!
~~[illegible]~~

O serce! strzeż się, strzeż się złej klęski,
Byś goniąc powab jéj wiernie,
Nieutonęło gdzieś w czarnoksięskiej
Jej świetlistych oczu cisternie!

Nie czekaj, by w mem sercu szczęśliwéj
Ciszy uroki zaległy;
Cierpliwość spokój i sen żyzliwy
Dawno Hafiza odbiegły!

Gazel VII

No 7

W ogrodzie lica lubej, tulipanów pycha
~~Wnet~~ Za płonie, gdy go siłą ogrzeje promieni
Ogień, co nad horyzont wznoszące się kielicha,
Jako słońce wschodzące naturę rumieni.

W kwietniku, gdy Dziewica swój warkocz rozwieje,
I jego pierścieni wonnym opasanych tchnieniem
Wnet zapachy na kwiaty tak zefir rozleje
Że się jacynt przed różą swem wzdumni westchnieniem

O gdyby z cierpień, jakie mieszkają w mej duszy
Choćby najmniejszą cząstkę złożyć na papierze
Tej jednej cząstki mnogi papier nie ~~wy~~zabierze
Nie zamknie we stu tomach tej jednej katuszy.

Gdyby przenieść nieszczęście z duszą tak zżytą
Jak przeniosł Patryarcha-Noe potop świata
Toć cierpienie rozsnute na tysiączne lata
Byłoby tylko cierpień chwilową koroną!

Własnym, człowiecze, próżno dążysz uniesieniem
Do brylantowej mety twemu danej oku;
Nie mniemaj, że podołasz sam przybliżyć kroku
Gdy cię Wszechmocny świętém niewesprze ramieniem!

Powiedz, czego wyżebrasz u Przeznaczeń stołu?...
Śmiertelniku! gdyś jescze stu nie zgryzł goryczy
Pośród znikomej [illegible] ~~tego~~ wędrówki padołu
Nie otrzymasz małego tam kęska słodyczy!

Hafizie! gdy nad grobem twym ~~a~~ latem przeminie
Zefir, co z włosów lubej zapachy wyssie:
Z ziemi, którędy polot jego przeniknie szczery,
Tysiąc się tulipanów nad tobą rozwinie!

Gazel VIII.

No 8

K czemuż ~~mi róży~~ posłuży
Widok ~~posłuży~~, mi róży
Gdy nie ubrana w zawoje?
Co mi po wiośnie
Kiedy żałośnie
Bez wina pędzę dni moje?

2 Wstępuję nudny,
I w ogród cudny,
W majowe dolin przestrzenie,
Gdy jej słowika
~~Śpiew~~ Głos nie przenika
Gdy w nich panuje milczenie!

Próżno, w zacisze
Sadu, kołysze
Cyprys swój warkocz zielony,
Gdy jasno-licej
Mojej dziewicy
Niemogę zwabić w te strony!

Usta cukrowe,
Lica różowe,
Brwi, spojrzenia dziewicze!
Oh! wy możecie
Nam na tym świecie
Niebieskie ssyłać słodycze!

Ogród bogaty
W ozdobne kwiaty
I wino myśli unoszą;
Lecz bez uroku
Co w lubej oku,
Czyż rozkosz nazwiesz rozkoszą?

O! jak chcesz rysuj
Jak chcesz wypisuj
Jej wdzięki z ciąg wyobraźni;
Nie dopniesz celu,
Krasa modelu
Sercu przyświeci wyraźniej!

Dusza, niestety!
Moja, monety
Zbyt małej wartość ma w sobie,
By ją w potrzebie
Oddać za ciebie
~~By~~ Lub ją w ofierze nieść tobie!

Gazel IX.

Gdy me mogiła ciało ukryje,
Gdy zwrócę glinę swą ziemi
Wyrosną nad nią strojne (białe) lilije,
Ale z plamami czarnemi.

Plam tych posępnych wyraz grobowy
Do twojej prędzej się duszy,
Zwiastując, ~~ilem~~ w pobyt światowy
~~Jam~~ Przez ~~cię~~ ciebie doznał katuszy!

Gdzieżeś, o Droga? od tej wzdychawy
Patrz, jak nie złoto się morze!
I z moich oczu potoki rozpaczy
X Lice mi i serce [illegible]

Gdy chcąc się wydrzeć smutkowi złemu
Na brzegi zwidzieszo zielone,
Wspomnij Hafiza i zwróć ku niemu
Na chwilkę stopy pieszczone!

O Pełnio! błagam, nim cień pomroku
Wiecznego zgasi źrenice
Ukaż z pod mglistych srebrnych obłoku
Ukaż na chwilkę swe lice!

Zstąp ~~się na chwilkę~~ błagam ciebie, drogi aniele!
Niechże choć cień twych warkoczy,
Spływając ku mnie, zniesie wesele
I w serca życie rozłoży!

Ale znam ciebie!... dumnaś, niestety,
I niechcesz słyszeć mych jęków!
Ach! taka własność każdej kobiety,
Co zna potęgę swych wdzięków!

Gazel X.

Podczaszy! spiesznie obnoś dokoła
Ten puhar z winem błyszczący!
Ile wprzód miłość była wesoła
Tyle dziś smutek cięższy!

Zefir z pierścieni włosów mej Pani
Piżmowe zerwał oddechy
I przez powietrznej tonie otchłani
Do mojej przyniósł je strzechy.

O! jakie serca, jakie męczarnie
Ów kędzior sprawia pieszczony
Co w swe objęcia szyjkę jej garnie
Co się rozpływa w dwie strony!

Krop winem dywan modłów, gdy-ć radzi
Dozorca kerwan-seraju:
Szczerą radą starzec nie zdradzi
Znający przepis zwyczaju.

Mnie, gdym w rozdrożne z druhami szlaki
Zabiegł, cóż cieszyć tu może?
A dzwonek ciągle podaje znaki,
A w dalsze pędzi podróże!

Patrzcie! przede mną w morzu Miłości
Jakie się fale wezbrały!
Taka noc, jakiś całun ciemności
Zataił wiry i skały!

O wy! dążący stopy lekkiemi
Po drodze wszystkim świadomej,
Nie pojmujecie, biegąc po ziemi
Jakież tu burze i gromy!

Dziwaczne żądań moich zapędy
Co mię tak często wichrzyły,
Rozniosły o mnie złe wieści wszędy
Niesławą dni me okryły!

J.P.

Swiat zna me dzieje! nimi się puszy
Nie jeden język ćwiczony!
Lecz, o Hafizie, jeśli dla duszy
Pokoju szukasz zburzonej,

Więcej, gdy miłość znów cię utudzi,
Nowym jej nie goń rozbratem
Złączony z Lubą, zapomnij ludzi
I pogardź dumnie tym światem!

Gazel XI.

Znów swe wiosna skarby mnoży,
Po ogrodach kwiaty świecą,
I od Słowika do Róży
Znów wesołe wieści lecą.

Zefirze! gdy w swej podróży,
Spotkasz świetne kwiatów lice,
Zanieś pokłon barylice,
Zanieś cyprysowi, róży!

Kiedy wyrok nielitośny
Każe mej drogiej dziewicy
W ścianach gdzieś winiarni sprośnej
Pędzić żywot służebnicy,

Nieopuszczę jej w niedoli,
Zerwę rzęsy z mej źrenicy
I prochy, w domu swywoli,
Mieść będę przy służebnicy!

Lękam się człeka co szydzi
Z mojej doli zawichrzonej
Co się śmieje, gdy w mej widzi
Dłoni puhar niepełniony!

Przyjdzie czas, szyderca pusty
Sam się w skaszydło przetworzy
I święty przybytek Boży
W dom płochej zmieni rozpusty!

Opuść gmach sromem okryty!
To niegościnna zacisza!
Tu rostruchan jadowity
Ubije ciebie przybysza!

Zacoż, gdy ci na mogiłę
Garść ziemi wyrok przysądził
Masz dumy, ~~wielk~~ nadziei tyle,
Żeś się w pałace przyrządził?

A pałac harde ramiona,
Aż pod obłoki wytęża!
Przecz duma rośnie szalona
Gdy cię twe nicestwo zwęża?

Księżyc świętego plemienia,
Józef, miał tron Micraima
Na który wstąpił z więzienia —
~~lub~~ A u ciebie? — ach! nic niema!

O Józefie z Chanaanu
Bóg twe czyste spłacił chęci
I obraz smutnego stanu
Zamknął w fałach niepamięci!

O Dziewico twe pierścienie
Co się tak niedbale wiją
Mogą-li w gorzkie wspomnienie
Uposażyć duszę czyją?

Ty coś nad swą wonną tęką
Jasny księżyc zapaliła,
Zlituj się nad moją męką,
Błagam cię! zlituj, o miła!

Hafizie! wino, marzenia
Miłość i śpiewaj wesoło!
Lecz przed księgą Objawienia
Bez bluźnierstwa schylaj czoło!

Gazel XII

Do mnicha.

Mędrcze! przybądź oglądać ten rubin spieniony
Co licem zwierciadlanem pyszni się w kielichu!
Tajemnice odziane mglistemi zasłony
Niech nam bada szarlatan, ty nie badaj, mnichu!

Lecz i sam porzuć sidło, którem pragniesz imać
Ptaka-feniksa!... nigdy śmiertelnicze sieci
Niezdołają świętego wędrowcy zatrzymać:
Powietrze się w nich zwinda, boski ptak uleci!

Chwytaj w obecnym życiu wesele! do Raju
Zbyt trudny wstęp i z ludzi nie każdemu dany
Sam Ojciec Adam w rozernym błogosławieństwo kraju,
Nie dostąpił radości miary pożądanej!

Hej dwa puhary! w jednym niech wino się żarzy,
W drugim miłość Allaha! i na uczcie świata
Nim wes życiu załoczysz, niech myśl twa skrzydlata
Nie wylatuje w przyszłość, o szczęściu nie marzy!

O serce moje! młodość pierzchliwemi loty
Cofnęła się w przeszłości niezgłębione tonie
A tyś, z kwietnika życia, ani jednej złotej
Nie zerwało gałązki, coby kwitła w tonie!

Kiedy starość szedziwa, mrocząc twe powieki,
Ubieli skronie, duch twój pod swe berło przymie,
Wtedy, zgrzybiały wieszczu, pożegnaj na wieki
Sławę, honory świata i wysokie imię!

Choć Hafiz niewolnikiem puharu pełnego
W nim swe ogląda szczęście, roskosze, zbawienie;
Zefirze! spiesząj lotny do domu Dżamiego
I jemu od ucziciela zanieś pozdrowienie!

Gazel XIII.

Tobieć jedynej s Humu zwycięzkiego
Co serca nasze podbija tak snadnie,
Przystoją hołdy świata szerokiego,
Tobie, co światu panujesz wszechwładnie!

Софа. 21 1
Столъ 15 1
Столъ 25 1
2 кресла 10 1
Кушетка 15 1
Комодъ 10 1
Зеркал. шкафъ 17.— 1
Ломб. столъ въ зелен. сук. 12
шкафъ въ комнату 8. 1
420 | 133 | 30
120

Dwa jasne ognie, co z twych oczu biją,
Zdolne poruszyć i Koten i Chiny:
Włosom, co w czarne pierścienie się wiją,
Śle dumny haracz Indy i Madżyny!

Blaski twoich jagód, gdyby lice słońca
Świetnym promieniem wesela jaśnieje,
A heban włosów ciemnością przeciąga
Mrok, w jakim północ nad ziemią czernieje!

Usta twe... Chysser: śród nich zdrój wieczności:
I kształt popiersia, jak włosek, zwężony:
Nóżka, ~~[illegible]~~ jak gdyby ze słoniowej kości:
Kibić, jak cyprys w górę wystrzelony!

O! jakże patrząc na te talizmany
W sercu nadziemskiej nie uczuć tęsknoty!
Gdzie znaleźć leki na niezgojne ~~tęs~~ rany
Które mi wdzięków twych zadały groty?

Ach! chyba sama (bo któż może drugi
Podźwignąć serce boleścią złamane)
Chyba ty sama lekarskiej usługi
Mnie nieodmówisz, dziewczę ukochane!

Usteczka twoje, tej co Chysser chroni
Wody uczą cudną nieśmiertelności:
Ich słodycz gasi z Egypskiej ustroni
Wywabianego cukru boską dzielności.

I zacóż sercem wykutem z kamienia
Uderzasz o me piersi rozognione?
Czy chcesz oglądać, jak od uderzenia
Serce mi pryśnie, gdyby szkło, stłuczone?

Ach! przestań dręczyć, przestań dręczyć, sroga!
Zwróć na Hafiza wzrok twój litościwy,
Wydaj rozkazy, niech u twego proga
Wiecznie proch zmiata niewolnik szczęśliwy!

Gazel XIV.

do Mnicha:

Precz z Rajem, starcze! pocoś mi wskazał
Nietrafne ~~drogi~~ ścieżki ku niemu?
Już mię przed wiekiem Allah wymazał
Z listy mieszkańców Edemu!

Nie użyć ziarnka z plonu błogiego
W krajach szczęśliwej wieczności
Kto na gościniec bytu ziemskiego
Nie posiał ziarnka szczerości!

Odejdź ode mnie z różańcem swoim,
Odejdź ze świątynią Boga,
Klasztor, winiarnia, udziałem moim
Pas chrześcijan, synagoga.

Nie broń-że ~~a~~ Starcze, w cichej godzinie
Wychylać lubą mą czaszę;
~~Sam Bóg~~ Allah rozkwaszał na czystem winie
Przed wiekiem lepiankę naszę.

Mąż, co piwnicom, jak ja, w daninie
Ostatniej szaty nie skąpi
Inszego cnotą nigdy nie zasłynie
Do Raju nigdy nie wstąpi.

~~A~~ Bo kto urody nieśnie dziewiczej
~~Bogimie~~ Tu złotowe żądzy skrzydłami
~~Ten~~ ~~Nie~~ zakosztuje w Raj~~skiej~~u słodyczy
Nie dotknie Hurys ustami!

76
400
90400

Justice et justesse; voilà tout le code du coeur et de l'esprit, [illegible] le secret d'une vie heureuse et paisible —

L'experience se compose de deux choses: connaître le prix du [illegible] et celui de l'argent. —

Soyez plus économes de tems que d'argent, parce qu'avec du tems, on peut gagner de l'argent; tandis qu'avec de l'argent, on ne peut pas acheter du tems.

Il n'y a que les petits esprits qui dédaignent les petites ch[illegible]

Beau chapitre dans la vie que celui des malheurs heureux et c'e[illegible] celui qui prouve le mieux l'habileté de l'homme.

Telle est la vanité de l'homme qu'il est plus ~~heureux~~ h[illegible] teux de ses malheurs que de ses fautes —

L'ingratitude ne s'arrête jamais à l'indifférence. La honte qu'elle a d'elle-même l'emporte toujours jusqu'à l'inimitié.

Il faut regarder le passé avec son coeur et l'avenir avec sa raison.

La nature nous donne des sentiments, la societé des prejugés, l'éducation des idées, notre état des interêts, et la vie n'est qu'une lutte entre tout cela.

aim— ée   aimée
cré— ée

21
360
234

1250
45

1250
445
1295

Wiadomość o Hafizie

Chadża Szemsu-ddin Mohammed Hafiz, jeden z najcel-
niejszych poetów perskich XIV wieku, urodził się w Szy-
-razie, mieście prowincii Fars. Rodzina, do któréj należał,
piastowała wysokie w kraju urzędy i słynęła równie, z bo-
-gactw, jak z zamiłowania w naukach. Talent poetycki
Hafiza, którym się, jeszcze za młodu między współucznia-
-mi odznaczał, zwrócił nań w późniejszym czasie uwagę nie
tylko uczonych krajowych i ościennych lubowników perskiéj
poezii, ale nawet wielu mocarzów Azii. W liczbie tych ostat-
-nich dość jest wspomnieć Aksak-Timura (chromé żelazo)
pospolicéj znanego pod imieniem Tamerlana, aby się
najdowodniej przekonać, jak był ten poeta od współcze-
-snych cenionym i jaką ma władzę poezya nad umysłem
chociażby najdzikszego człowieka. Słysząc o Szyrazkim wieszczu,

Timur, który i uprzednio słyszał jego pienia, wezwał go do nowej swej stolicy Samarkandy. Tam gdy poznał bliżej jego talent i serce, pokochał go najczulej i w naj=wyższej utrzymywał części. Nieraz z zadumieniem widziano, jak okrutny zaborca, który dotąd samą wojną oddychał, który przelewał bez wzdrygnienia potoki krwi nieprzyjacielskiej i stawił z głów poległych tryumfalne piramidy, odrywał mordercze u=cho od zgiełku wojny i skłaniał je do nauczającej lutni Hafiza. Nieraz widziano, jak mędrzec-poeta, przyjaciel ludzkości, pogar=dzacz bogactw, łagodził mu serce, hamował barbarzyńskie zapędy i zamykał usta, z których, za jednym wyrazem, tysiące śmier=ci leciało. Mimo jednak szacunku, jakim na Samarkandz=kim dworze był otoczony; mimo powszechnego uwielbienia, które sobie zjednał w narodzie słuchającym woli Timura; nie mógł ~~długo~~, przywykłszy do spokojnego życia, pozostawać długo w Samarkandzie. Zaczął wzdychać do domowego zacisza, do przyjaciół, do ulubionej

Moselli (przedmieścia Szyrazu) sławnej swemi różami i świeżością wód Ruknabadzkiego strumyka, do których go silniej pociągało serce tkliwemi wspomnieniami młodości, aniżeli obecne honory i skarby, przywiązywały do dworu, Dżagatajskiego Mogoła. Jakoż, otrzymawszy od Timura dozwolenie powrotu, opuścił stolicę i przeniósł się do Szyrazu. Tam, rozdawszy ile miał bogactw ubogim, osiadł w Moselli i w niej 1389go roku, pobożnie życia dokonał, od jednowierców za świętego uznany. —

Śpiewy Hafiza noszą imię <u>gazelów</u>: <u>miłość</u> i <u>wino</u> stanowią ich przedmiot. Mogłyby ~~by~~ więc ~~porównać~~ według tej treści porównać się do anakreontyków i w lirycznej poezii zająć miejsce erotycznej, gdyby poeta, odrywając się raptownie od swych ziemskich przedmiotów, nie wiązał ich z pomysłami nieziemskiemi; gdyby nucąc o ziemi, którą kocha, nie ulatywał do nieba, za którem równie wzdycha najszczerzej. Takie przeplatanie obrazów, wchodzących w skład

gazelów; taki jednoczenie różnorodnych części w całość li-
=ryczną, jest głównym charakterem gazeli. Nie dziw więc,
że Persowie i inni Mahometanie, którzy poezye Hafiza
jak modlitwy na pamięć umieją; którzy z ~~na~~ nich (~~wróżb~~ przysłowi, tak wróżby) *fal*
ciągną (wróżą z odkrytych na los kartek) pojmują go jak mi-
=stycznego poetę, u którego *miłość* i *wino* mają figuryczne
znaczenie. Według nich, Hafiz nie mówił o *winie*, które
koran potępia; ale pod tym wyrazem symbolicznie swój
zapał, swoje uniesienie się do Boga wyraża. Miłość jego nie
jest też miłość zmysłowa, ale miłość niebieska, chociaż
w zmysłową szatę odziana. Takie jest o nim wyobrażenie
Wschodu i taki jest tryumf jego poezii. Warun-
kiem jeszcze koniecznym każdego *gazelu* jest, ~~aby~~ żeby
autor własne imię swoje w ten lub ów sposób, w cią-
gu jego wyraził —

Wiernikowski Jan. (+1877 r.) 57

Z Charkowa piszą nam, że przed kilku tygodniami zmarł tam powszechnie szanowany, niegdyś profesor uniwersytetu Kazańskiego, Jan Nepomucen Wierni=
=kowski, w wieku lat 77. Nieboszczyk urodzony na Polesiu litewskiém, po ukonczeniu szkół w Mozyrze, udał się w r. 1818 do Wilna, gdzie wysłuchawszy kursów uniwersyteckich na wydziale filologiczno-literackim, otrzymał stopień kandydata i wyuczył się dokładnie języka hebrajskiego, pod Szymonem Żukowskim.

Około tego czasu władze rządowe zawezwały z uni=
=wersytetu wileńskiego ochotników do nauki języków wschodnich, aby potem wejść mogli do służby w minis=
=teryum spraw zagranicznych, w departamencie azya=
=tyckim. Wiernikowski przyjął wezwanie i wespół z przyjaciołmi swymi, Józefem Kowalewskim i Fe=
=liksem Kułakowskim, udał się do Kazania, na studya języków arabskiego, perskiego i tureckiego. Po ukonczeniu jednak kursu oryentalnego pozostał na miejscu i wykładał w uniwersytecie historyą starożyt=
=ną, a w gimnazyum język arabski. W późniejszym

czasie mianowany został dyrektorem szkół gubernii symbirskiej a następnie na takiż urząd przeniesiony do Charkowa, gdzie też zakonczył zawód swój służbowy.

Zmarły tłumaczył na język polski z greckiego Ody Pindara, a z perskiego Gazelle Hafiza. - Gorący czciciel poety szwedzkiego Izajasza Tegnera którego Goethe nazwał „najświetniejszą gwiazdą północy" - Wiernikowski, mając już lat 57, nauczył się języka szwedzkiego i przełożył z oryginału najpiękniejszy utwor Tegnera „Frithjofową sagę". Tłomaczenie to wyszło r: 1861 w Petersburgu. W tece nieboszczyka pozostały przekłady z Hafiaza, Pindara i kilka poemacików oryginalnych. —.

Tygodnik Illustrowany.
Rok 1877 - 28 maja No 74.

[illegible]

[illegible] polskie [illegible]

[illegible]

[illegible] 1877 [illegible]

Wiernikowski Jan zmarł w Charkowie 23 Kwiet. (5. Maja.) 1877 r.
Kolega Ad. Mickiewicza — Filareta.
Professor w Uniw. Kazańskim —
ostatecznie dyrektor. Gimnazyum
w Charkowie. Biegły filolog.
Przetłumaczył z szwedzkiego Poety
Tegnera: Sagi Frytiów, — a także
wybornie tłumaczył z greckiego
ody Pindara.

60

(2431)

JAN NEPOMUCEN WIERNIKOWSKI.

owali kuferki,
ę tłustą gąskę

k balon wzbić
mil w okręgu
vzdychających
Biały dworek!
ł być zadowo-

a katastrofa na

erała austryac-
cuzkich. Z go-
nieprzyjaciela,
u plan mu ten
viedział co da-

mu. Pan Ni-
nną, powtóre,
nty został na-
o robić. Zało-
będzie!
m całym dra-
rafiony był —

fora, wyszedł
tą mniemaną
onego pałacu,
wać, odurzyć
e, zapomniéć

ł się zawsze
anioła, który
ie i szczęście!
, mogło szar-
!
rzeniami swe-
ty, jak mu się
alić się nieco,
nie zerwie się
éj dawniejsze
tórym jeszcze
kotygodniowa

chać daléj, jechać aż do pałacu, aby się rozerwać, naśmiać, nadowcipkować i po tém zmęczeniu znowu — myśléć o Helenie!

Naturalnym jednak psychologicznym skutkiem takich rozrywek było, że o Helenie myślał co raz rzadziéj! Czy winną temu była Malwina, czy po prostu nierozwaga Bazylego, trudno rozbierać, ale tak było.

Zaszła katastrofa wstrzęsła nim do głębi i otrzeźwiła go w sposób przerażający. Najprzód obraz Heleny wypłynął mu z głębi cienia w całym uroku najpierwszych, najpiękniejszych jego marzeń. Ale obraz ten był dla niego w téj chwili niepowrotnie stracony!

Nie jeden kochanek skakałby z radości, gdyby kochanka odkryła mu nagle taki niespodziewany posag jaki teraz miała Helena, ale Bazylego zabiły cyfry tego posagu!

Zmuszony pozorną odprawą cofnął się również pozornie z zajętego stanowiska na chwilę, aby przy pierwszéj lepszéj sposobności znowu to stanowisko zająć i nigdy już go nie opuścić. Zawsze bowiem do tego stanowiska wracały jego marzenia, nawet wtedy, gdy pod urokiem nader sztucznych spojrzeń, zdawał się na chwilę zapominać o całym świecie.

Dzisiaj już ten powrót był dla niego niemożliwy. Cóżby bowiem świat cały o nim powiedział, gdyby go ujrzał nawracającego się do córki dzierżawcy? Cóżby Helena powiedziała, która wyraźnie widziała go jadącego prawie co drugi dzień do Czerwonego pałacu? Jakąż zresztą opinię miałby sam o sobie, gdyby nagle porzucił dom, który nieszczęście spotkało, a nawrócił się tam, gdzie się nagle pojawiły dwakroć sto tysięcy guldenów? Gdzieżby się znalazł człowiek, któryby ten powrót inaczéj sobie wytłómaczył, niżeli tak, jak on się na pozór wydawał?...

Niestety, na to wszystko miał tylko jedną odpowiedź. Oto powiedzieliby wszyscy, że z razu instynkt sam dobrze go prowadził, bo zaprowadził go do dworku dzierżawcy, w którym było dwakroć sto tysięcy gotówki. Ale instynkt ten potém opuścił go. Porzucił więc córkę dzierżawcy! poszedł do pałacu, gdzie bogate pozory wziął za bogactwo. Rzecz się wyjaśniła. Miałże teraz porzucić dom, który mu się

za prostą zaba
w domu swobo
jednak ludzie i
grzecznie do p
gościnności żad
Tak sobie c
wanie pana Nic
go najlepiéj, gd
testowało, gdy
oczy tyle drobn
wspomnień, któ
lają patrzéć c
A wspomnienia
nie była tak zin
i próżnéj kobie
ukryty tajemnie
Ale wszystk
co bądź, katastr
rzyła przepaść,
nigdy przejść ni
jako od skromn
wracać do boga
i to w chwili, g
nią uwagę zwró
Z boleścią w
się Bazyli do zu
W tym stani
zapragnął jakieg
mu zmysły odeb
twił! Zrazu m
chciał się pośw
siły zajmującéj,
na dziki, wilki
pałacu Czerwon
Być może, że
znowu za fatum
znowu tylko ko

Smutny, prz
który z pozorne
poziomu ubóstw
rozstroju za któ

Kto: 4.1873
* 407

— **Jubileusz.** Najstarszy z biskupów w Królestwie, JE. ks. Piotr Wierzbowski, w dniu dzisiejszym obchodzi jubileusz 50-cioletniego kapłaństwa. Uroczystość odbywa się w Sejnach, miejscu pobytu sędziwego pasterza. Jubilat, urodzony w d. 14-ym lipca r. 1818-go, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1841-ym, a w r. 1872-gim otrzymał insygnia biskupie. Kur. Codz. 1891. 19/31 Paźd. N. 301.

№

Wierzbowski Piotr.

Biskup. Sejneński.

ur. 1818 + 1893.

List do . . ______________ O naznaczeniu X. Skarżyńskiego na Probostwo w Bergłowie opróżnione po śmierci X. Prałata Grudzińskiego. — w Maryampolu w czasie wizyty generalnej — d. 18/30 Lipca. ———— 1873.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

63

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Na miłe sercu mojemu pismo JPgo, które dziś otrzymałem, śpieszę z odpowiedzią — że na opróżnione Probostwo w Barglowie po śmierci X. Prałata Grudzińskiego, pod d. 2/14 b. m. № 56. przedstawiłem drogą porządkową X. Skarzyńskiego dotychczas tamże zostającego — Ponieważ rządzi się i sprawuje dobrze, przeto ustalić go w tej miejscowości moją jest dążnością, a przyśpieszenie akceptacyi mojego przedstawienia zależy od Władzy Rządowej, na co czekać nam potrzeba —

Całuję Cię serdecznie i dla całego domu Waszego zasyłam moje pasterskie błogosławieństwo

życzliwy i uniżony sługa

+ Piotr Wierzbowski Bp Sejnski

Maryampol w czasie wizyty Generalnej
d. 18/30 Lipca 1873 roku

66

No

Wierzbowski Teodor.

Professor Uniw. Warsz. historyk

[1853-1923]

1) Nowy przyczynek do bijografij Mikołaja Kopernika. — Artykuł ten był ~~zdaje się~~ drukowany w Przeglądzie bibliogr. archeologicznym wyd. p. Wilanowskiego. — 1882, t. 3 s. 452-3

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Nowy przyczynek do biografii Mikołaja Kopernika.

Dzisiejsze rzymskie archiwum państwowe (archivio di stato) utworzone zostało z dawniejszego papieskiego archiwum, zawierającego księgi, które się tyczyły zarządu byłego państwa kościelnego jako też spraw finansowo-kościelnych między duchowieństwem katolickiem a kuryą rzymską i procesów między duchownemi, które w ostatniej instancyi rozstrzygane były w Rzymie.

Pomiędzy archiwalnemi księgami, odnoszącemi się do stosunków finansowo-kościelnych najliczniejsze i względnie najbardziej interesujące dla historyków europejskich krajów katolickich są tak zwane księgi Servizî communi, w których zapisywano taksy kościołów czyli te pieniądze, które każdy biskup po swojej prekonizacyi wnosił (zazwyczaj przez swego prokuratora, który sprawę prekonizacyi przyspieszał i o wydanie odpowiednich bull się starał) na ogólne potrzeby kościoła katolickiego (pro communi servitio ecclesiae), jako też daleko liczniejsze księgi Consensuum czyli pozwoleń papieskich albo inaczej regestów, rozdawanych przez papieżów tych beneficyów, które, jeżeli tego prawa panującym lub biskupom nie ustępowali, były pod ich ius patronatus.

Przeglądając te ostatnie z połowy XVI wieku natrafiłem w nich na notatkę, którą, ponieważ się odnosi do tak znakomitej osoby jak Mikołaj Kopernik, poniżej w dokładnem brzmieniu do wiadomości publicznej podaję:

Die vigesima octava Junii 1542 Dominus Nicolaus Coppernig, canonicus ecclesiae Warinensis (sic!) per dominum Quirinum Galler procuratorem suum, prout mandato publico manu Domini Hieronimi Meflinsch, notarii publici sub die quinta decima Septembris 1540 subscripto constat, deputationi perpetui et irrevocabilis coadiutoris de persona Domini Johannis Loyse, clerici seu scolaris Vladislaviensis, cum plena, libera et omnimoda facultate, potestate et auctoritate omnia et singula, quae ad huiusmodi ~~auctoritatis~~ coadiutoris officium de iure et consue-

cofnąć wkyt

?

tudine aut alias quomodolibet pertinent, faciendi, gerendi et exercendi, et deputatur per supplicationem sub data Romae apud sanctum Petrum Kalendis Junii anno octavo,[1]) registratam libro 35, fol. 285, missam 26 Februarii, ac literarum expeditioni consensit, iuravit etc. Praesentibus Romae in domo mei etc. Domino Corrado Arts, canonico Patavino, et Thosto de Thostis de Monte Leone, layco Spoletanensis dioecesis testibus etc.

Bart. Cappellus.

Według więc tej notatki [2]) Kopernik w roku 1540 prosił papieża, ażeby mu wyznaczył koadjutora w osobie Jana Loyze, kleryka dyecezyi Kujawskiej, do zastępowania go w obowiązkach i powinnościach kościelnych, gdy sam zajęty pewnie przygotowywaniem do druku swego wiekopomnego dzieła nie miał zbyt czasu obowiązków tych spełniać, na co też Paweł III wydał przyzwalającą bullę 1 Czerwca 1542 r., Innych wspomnianych w zapisce dokumentów, jako też cytowanej księgi 35-ej nie znalazłem w archiwum państwowem; objaśniono mię też, że ich niema także i w archiwum Watykańskiem.

Teodor Wierzbowski

---

1) 1 Czerwca 1542 roku - w ósmym roku pontyfikatu Pawła III.

2) Księga, w której się znajduje jest to papierowy foliant, oprawny w biały pergamin; na grzbiecie ma napis: „Consensus diversorum Pauli III 1542-1543, Sec. Cam. 12", na dolnym zaś bocznym grzbiecie liczbę „XXXVII"; ~~notatk~~ notatka znajduje się w niej na str. CCXV[b].

No

Żeligowski.

(pseudonim Sowa.)

Autor Jordana.

No

Witkiewicz Stanisław.

Artysta Malarz.

[1851-1915]

List do D^ra Wacława Łaszczkiego — o swem zdrowiu, o kuracyi — o poznaniu Prof. Izydora Kopernickiego etc. z Marienbadu — 12 Września — 1880.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

(1880.) 12 Września. 71

Marienbad. —

Dawno już miałem do kochanego
Pana pisać ale chciałem się
czemś dobrem pochwalić i dla
tego wstrzymywałem się; teraz
zaś wyjeżdżając zdaję Panu relację
moję z niefortunnego pobytu w
Marienbadzie i z tego co mam
nadal czynić.
Istotnie nie pomogło mi się tu-
taj: z punktu miałem awantu-
rę z moim stanem dotąd żołądka
— Za co byłem dumny że nigdy nie
wyznałem żadnych niemocy; tu
musiałem się zapoznać z Mi-
sopompią; — wprawdzie mi to
bardzo osoba, a [illegible] mi-
duje że ślicznie się naczyna ale
wolałbym jej nie znać. W następstwie
zapalenie opłucnej z prawej stro-
ny — no i etc. Orzeczenie lekarza
i wszystkie wszystko awantury —
Tak że aż do dnia dzisiejszego

który jest ostatnim z dwóch mie-
sięcy jakie mi dotąd tu przebyć, nie
rozstaję się z flaszkami i miksturka-
mi. - Zapewne żołądek popsuła
mi woda z kreuzbrunn - której
wprawdzie bardzo mało piłem i bardzo
krótko ale innej przyczyny znaleźć
nie mogę. A zapalenie to już jak
szybkie z jakiegoś przeziębienia bo
jakem tu przyjechał - było zimno
i ciągła niepogoda. Ale potem
kiedy już to wszystko minęło, było
ciepło, a tu nauowałem się jak ślicznym
niemcem, ile warto być - nie mogłem
jednak przyjść do siebie i dotąd
dodatniego wpływu Marienbadu
sprawdzić na sobie nie mogłem.
Wogólności zdaje mi się iż tu więcej
miałem skłonności do plucia krwią
niż nawet w Warszawie chodząc do
Kreowni i żyjąc po mojemu.
Tym sposobem byłem tu ciągle
na kuchni kochanego Profesora
Kopernickiego. Kuchnia, nie cie-

kiaura" jak mówią humdziucy; ale za
to sam profesor, wart żeby skorzystać
w Marienbadzie dla jego poznania.
Nie wiem co już mu tam Pan o mnie
napisał, ale z punktu wpadliśmy w
całkiem przyjacielską stopę i tak
już pozostało do końca - a dobra pamięć i wdzięczność pozostanie na zawsze.
Istotnie rzadki typ profesora ze
studencką prostotą i serdecznością
i poczciwemi studenckiemi obyczajami. Prawdziwie wdzięczny
jestem kochanemu Panu za
możność poznania go.-
Otóż ta znajomość i pewien
idjotyzm który mnie tu opanował a dzięki któremu byłem i jestem
w dobrym humorze, nie wydrzemy
szybko i nie melancholizuje, są
istotnemi dodatniemi nabytkami
z Marienbadu. Dobre i to - i dużo
warte.-
Teraz jadę na południe - naprzód do Me-

razem a potem na zimę do Arco. Tak więc
cały pierwotny plan został zmieniony.
Zapewne że do Gbersdorfu nie jestem wca-
le przygotowany; - bo ani tamecznej kuchni
ani Wina, ani wodnych zakładów nie mógłbym
znosić - bo właściwie teraz czuję się mniej
więcej tak jak przed zaczęciem leczenia
w Warszawie - nie wiem czy tak jest w istocie
ale tak mnie się zdaje - więc trzeba wy-
żyć lato. Zresztą - Pan wie - ja się leczę
dla Matki, rodzeństwa - a że dni wiosna
w południowe kraje - więc jedziemy do Arco-
które ma być rajem. Zobaczymy. —
Otóż i wszystko co mogę o sobie powie-
dzieć. Nie nudziłem się tu, nie tęskni-
łem bardzo; i teraz dopiero jesienne
kolory i zapach do kraju mnie ciągną
- ale jadę dalej. —
Do widzenia Kochanego Pana -
uściskam Pana serdecznie i dzię-
kuję - Mama i Witkiewiczowie
Panu zasyłają całusy.
Chciałem pisać do Pana Konrada
ale nie wiem adresu - tymczasem
racz Kochany Pan ich serdecznie
pozdrowić. —
Drowi Tyszle za widzenie się też
proszę ode mnie ukłonić. —
Co się dzieje z PP. Bardelinem!

do Dr. Wacł. Lasockiego

rkp. 864

No

de Witte Jan (Graff.)

Generał od Kawaleryi Woysk Ross.
Generał Gubernator Warszawski (1831.)
(urodzony w Paryżu 17 Pazdz. 1781 r. + w r. 1843.)
Syn Józefa Witta Jenerała Komendanta fortecy Kamieńca Podol. i Zofij Greczynki późniéj żony St. Szczęsnego Potockiego.

1.) List do Ojczyma St. Szczęsnego Potockiego. z Komplementami i prozbą o przysłanie 2000 Rubli. z Petersburga. Novemb. bez roku
wyłączony do koresp. Potockiego. 23. VI. 60. Jer
2.) Do Ojca generała Józefa Witta. Zapraszając go aby przyjechał do Tulczyna dla rozerwania się i zakonczenia jakiegoś interesu — W dopisku wzmianka o macosze (ostrorożance.) z Kijowa. 27 Decem. 1801. r
3.) Summaryusz dokumentów użytych przez JW. Jana Graffa de Witte do Interesu z JW. Axamitowskim — z podpisem własnoręcznym Jana Graff de Witte w Berdyczowie. dnia 15 Czerwca. 1817. r.
NB O sprawie z Axamitowskim zob. A. J. Rollego Zameczki Podol. T. II str. 101.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Summaryusz Dokumentów wziętych przy JW. Jana Graffa de Witte do Interessu z JW. Axamitowskim – od W. Fischera –

R. 1817. dnia 22. Stycznia w Kijowie między Sukcessorami ś.p. W. Tomasza Dangla z jedney, a JW. Adrianem Waliszewskim z drugiey Strony – Zawarta – — — — Konsygnacya

d: 4o Marca 1818 r z rąk P. Waliszewskiego Konsygnacya oddana – a zaś Kopia z... niezaniesiona

R. 1817. dnia 18. Kwietnia w Sądzie Appellacyjnym Królestwa Polskiego przez Sukcessorów ś.p. W. Tomasza Dangla do Porzyczki długu przez JW. Jana Graffa de Witte wniesionego Uwolnienie

R. Tegoż 1817. dnia 16. w Sądzie Appellacyjnym Królestwa Polskiego z ewikcyi JW. Generała Axamitowskiego od Processu o Summę ₣ 6889 do JW. Graffa de Witte w Interessie Sukcessorów ś.p. W. Tomasza Dangla – Przeniesienie się

R. Tegoż dnia 24. Kwietnia w Potocznym Imieniu Sukcessorów ś.p. W. Dangla z wypłaconey Summy ₣ 1500. od JW. W. Waliszewskiego — Kwit

Który R. Tegoż dnia 26. Maja – Oblata

Takowe Papiery R. 1817. dnia 15. Czerwca w Berdyczowie nabyłem i te w krótkim czasie zwrócić powinien będę — Jan Graff de Witte.

[stamp: Archiwum ...]
[Konstantego Podhorskiego] h. Brodzic odm.

Graf. de Witt. Gen. W. Pol.
orēe. z Lubomirsky

Le 27 Decembre
1807

77

Je vous ecrit de Skjeu, n'ayant pû le faire de Tulchin ; il faut que je vous disent que avant mon arrivé on a sû toute vos histoire Maman m'a chargé de vous ecrire quelle est bien faché de tout les chagrin que vs avez ; elle vous engage de venir a Tulchin, aprés la Nouvelle année : pour vs distraire et finir tout tout d'une bonne maniere. — de mon côté j'ose vs donner aussi ce conseil. je finis avec beaucoup de peine mon cher Papa ma lettre ; mes cheveaux sou deja atteller pour mon depart — je vous baise les mains un Million des fois, et si ma belle Mere est avec vous, je vous prie de lui présenter mes respects. Jean de Witt —

À propos. Maman vous engage de venir croyant que votre femme n'est plus —

do Ojca Jenerała Witta
byłego Komendanta
Kamienieckiego
od Syna

108

79

No

(Ludwik Adolf)
Wittgenstejn ~~Piotr~~ Xiąże
Feldmarszałek Wojsk. Ross.
[1769 - 1843]

List do P. Ignacego Cybulskiego. z propozycją wzięcia w dzierżawę wsi Sadkowiec.
List po polsku pisany obcą ręką, podpisany własnoręcznie przez Xięcia.
Dat. z Kamionki 7. Aug. 1836.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 488)

Wielmożny Mości

Dobrodzieiu!

Podług wszelkiego podobieństwa dzierżawczy na wsi Sadkowice w. Tokarzewska niebędzie w stanie wypłacenia naterminie tenuty i dla tego z mocy kontraktu niechibnie usuniętą będzie od possesyi.

O tém umyśliłem zawiadomić WMPana Dobrodzieja w celu, czy niebędzieszli w chęci obięcia w possessyą wsi Sadkowice po upłynionym termi nie dzierżawy tego roku w. Tokarzewskiey, na wiadomych iuż kondycych i za wiadomą cenę.

Oczekuiąc na to powiadomienia mam przyiemność wyznać prawdziwy szacunek, zostaiąc

WMPana Dobrodzieia

nayniższym sługą

X: Wrzesiński [?]

d. 7 augusta 1836 r.
Kamionka

82

Wielmożnemu Panu

Cybulskiemu

Dobrodziejowi

w Hnatkowie

Mitwicki Stefan

Autograf
Stefana Witwickiego.

Stef. Witwicki

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

O Przenajświętszém Imieniu Maryi.

Wspomniałem już o jednej osobliwości w obyczajach naszej spolszczonej, pofrancuziałej, poangliziowanej, pokrzywionej szlachty, [illegible] pamiętając o bardzo szczególe, staję zaraz nad kolebką nowo-narodzonego dziecka i pytam: jakie mu ma być dane imię przy świętym chrzcie? W tym razie bywa on zazwyczaj mniejszej tylko, nie więcej; i nie przestając na imionach wyszukiwanych po Romansach, miał świadomie (i bardzo jest) dla swojej dziecinki, i odróżniając ją od gminy, niegmiennie, to imię które jest Święte! Przenajświętsze Imię Maryi! Na pierwszy raz nieznalezione; — i sążniste kłócimy się; przecie drogiego nam słowa potrzebowaliśmy. Bawcie się, gdy tego po woli dziecinnie pragnie wyższego, w Ewelinie, Malwinie, Korynnie, i innych bohaterkach Romansów; nie wolno się bawić, na Boga! w Imię Przenajświętszej Królowej Nieba i Ziemi. Dziś dźwięk nazywanie Panny Maryi, jakoby syna gospodarza, czyli gospodarza zwać Panem Jezuskiem. Hola!

Polska nasza jedna ze jedyna tylko znała od wieków Pannę Maryję, — i czczona, którą naród chrześcijański wyznaje jako Matkę Boską. Stąd w polskiej mowie wówczas to nie było: mówić na przykład: kwiat Panny Maryi —

W istocie nie mamy wielkiego zarzutu, że jakiś szlachcic, mieszczanin i dziś bawi Hrabią, wota Szlachtę na kto ma lub wreszcie na bawełnę, Ignacia, Antonia, Benia, Salusia, i t. p. ale Ochmistrze, Ryszardzie, Ewelina, Telimena, lub coś takiego; gdyż ma się za to szpetnie bardzo i dystyngowanie gotowe już ze szlachtą; Wszakże takim wszędzie —

Święto Panny Maryi – Anioł Pański pozdrowienie Pan-
nie Maryi – pójść do Panny Maryi – spowiadać się u
Panny Maryi, i badź nie pójść do święcenia tego wie-
[illegible], i każdy [illegible] widział o ja-
dodzie, i każdy [illegible] widział o ja-
kiej to Pannie Maryi mowa. Dawano wprawdzie
i bardzo często dzieciom na chrzcie imię Maryi,
* było Marya Boska ich patronką,
wszakże [illegible] przy [illegible] i prawdziwie przybłądą
Najsłodszego Imienia Jej
[illegible] nie nazywano jednej
dziewczyny ale wszędzie Panny Maryi, dla [illegible]
Panną Maryanną. Tak było ciągle aż do naszych
czasów. Teraz niestety dobrze [illegible]
wprowadza się i to [illegible],
że każda panienka która dostała za patronkę Ma-
ryą zowie się Panną Maryą! Jest w tém coś dziwnie
obrażającego [illegible] wiernego Katolika, coś ciała,
choć pięknie się na oko wydaje, a być może,
i [illegible] Maryi, i mogło to tylko powstać, w to-
warzystwie stających się obrzydliwie [illegible], otwartego ducha,
gardzącego [illegible] zepsutego świata, i wcale wyzutego z
narodowych tradycji przyzwoitości i rzeczy. Wprowadzenie imię-
nia Panny Maryi w życie ludzkie, świeckie, [illegible]
[illegible] i nazywanie nim tylko panien starszych i [illegible]
[illegible] i wychowania arystokratycznych, ale [illegible] niektórych
dziewcząt [illegible] naturalnie strofowanych, gminnych,

No

Wojciechowski Tadeusz

Professor i Rektor
Uniwersytetu Lwowskiego. historyk.

[1838-1919]

do Wojciecha Biechonskiego kartka T. Wojciechowskiego – na której kilka słowo ręką jego – treści prywatnej —— bez datty

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

autograf
Tad. Wojciechowskiego

Kochany Wojciechu! Dziękuję Ci 86
serdecznie za pamięć i życzenia.
Profesura jest mi o tyle miłą, że się
o nią nie starałem. Z resztą
kłopot i ciężar i odpowiedzialność
nie mała. Nie odpisuję Ci więcej
bo uwierzysz temu, że jestem

teraz mocno zajęty. – Przeraziła
mnie mocno czarna obwódka na
Twoim liście, tem więcej iż nie znam

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

przyczyny; i nie chcę wznawiać
boleści przypomnieniem. Z Lesz
ściskam Cię serdecznie Twój T.W.

88

Wołodźko Walery

No

Koszczyc Wacław.

(pseudonim Sahi-bey.) powieściopisarz

[1831-1904]

List do pana Gruszeckiego Redaktora; Wędrowca zawierający szczegóły autobijograficzne. ze Lwowa dn. 13. Grudnia. 1884.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Lwów, 13 grudnia 1887
ul. Kurkowa, 25.

Szanowny Redaktorze,

Pośpieszam z przesłaniem żądanych przez Was materyałów, dla zaprezentowania mej osobistości na widok publiczny, żeby dobrzy ludzie wiedzieli z jakim to strasznem ziółkiem redakcya „Wędrowca" ich styka... Za wiele honoru, a jeżeli godzę się na Waszą pro-ściwą propozycyę, to jedynie dla tego, że tą po za tostową reklamą daleko poważniejsze pobudki, skłaniające mię do przyjęcia rzeczonej propozycyi... Autobiografji nie chcę i nie mogę podawać, bo się to sprzeciwia memu minorowemu usposobieniu; podam daty i fakty a Wy to sami lepiej odczujecie potrzebie zestawić.

Tandem tedy i pochodzę z Litwy, z Mińskiego, po r. 1863 osiadłem na Wschodzie, gdzie w służbie rządowej przez lat siedem byłem inżynierem dróg i mostów. Obecnie wegetuję w Galicyi, gdzie rozpocząłem moją karyerę literacką.

2

Wiekiem nie jestem młody, ale młodym jako literat, bo zaledwo dwanaście lat orzę skibę kulturną mem piórem. Pracowałem na niwie publicystycznej, a poglądy moje o Wschodzie dostąpiły były jedynego zaszczytu w naszej mizerji dziennikarskiej, gdyż największe dzienniki angielskie tłumaczyły je i umieszczały w swych szpaltach; a że ta sympatja nie była platoniczną, dowodem propozycja jaka mi zrobiona z Londynu, mianowicie, żebym jechał na Wschód podczas kampanji 1877 i stamtąd przysyłał korespondencje, choćby po polsku, za co dostanę po 100 fr. od sztuki. – Publicystyka nie wystarczała ani potrzebom duszy, ani podupadłego ciała, wziąłem się do poważniejszej rzeczy.

Wystąpiłem z próbkami podróżniczemi drukowanemi w „Tygodniku Literackim", a następnie napisałem dzieło „Wschód. Ze Stambułu do Angory". W tymże czasie podałem do „Wieńca" warszawskiego: „Obrazki Anatolskie p. Kara-Andżego", i do „Wędrowca": „Z Kirasundy do Kara-Hissar". Obrazki i wspomnienia historyczne wychodziły bądź w Gazecie Narod., bądź w Dz. Polskim, niektóre z nich jak „Rys powstania województwa Mińskiego 1863 r.", „Wyprawa Horeckiego", i „Manewr Partyzancki", wyszły w przedruku

w T. II "Polski w Walce" wydawanej przez A. Gillera.

Od tych satyrycznych rzeczy przeszedłem do poważniejszych, napisałem powieści "Pracę Syzyfa", "Wybraniec losu" 2 t., "Nawrócona" "Matkę Otrzymaną" i "Szermierz Przeznaczenia" — wszystkie tendencyjne. Gdy zaczęto na mnie krzyczeć i podkopywać ze strony wiedzy literackiej, żeby się obronić przeciwko temu, napisałem w pierwszej powieści dla Wernera: "Ład Boży", następnie "Krwawy dorobek" i "Gwiazdę Przewodnią", których ocenę znacie dobrze. Chciałem złożyć w tym ostatnim wypadku, że nie potrzebuję szukać sympatyi u czytelników za pomocą patryjotyzmu jak to falanga szpiegowsko-jezuicka łaskawie o mnie przesiała po za plecyma, oczerniając... Za moje tendencyjne powieści, w takiej np. "Nawróconej" jedni obrzucali ją [illegible] kwadratowym, drudzy (jezuici) ciskali klątwę jako na masońską herezyję a inni zwracali podnosili ją pod niebiosa. Te same skutki każda inna wywoływała i wywoływać mam nadzieję będzie, jeżeli faktem łaskawie dany mi przedłużyć dni, o co wszakże się wiele nie napieram... Za "Wybrańcowi losu" spotkało mnie np., że pewien ks. Cz. [illegible] mię po imieniu [illegible] "ptakiem" w [illegible] (dostałem) a "Kurjer Paryski" z r. 1882 n. 25, ... A. Gillera podniósł do najwyższego szczytu.

uznania w art. "Pieśni Wacława Korzyca", po-
wiadając: "Górnje on (Korzyc) jednak talentem
nad wszystkimi młodszymi powieściopisarzami. Żaden
z nich nie może z nim być porównany tak
co do wyboru treści jak i układu formy, ja-
kalaniem tak: "Wybitny a tak mocno odznaczający się
i znakomity talent jaki rozwinął Wacław Ko-
rzyc w swoich powieściach, pozwala nam wyrazić
nadzieję, iż zajmie on jakoby z pierwszych miejsce
w powieściopisarstwie polskiem." – Nieprawdaż
warto dać sobie chwilkę na prawdę otrzeźwić siebie?
Żeby zaś uzupełnić obraz "Nowiny" z r. 1883 w N 52, napisały
o "Ładzie Bożym": "My w Ładzie Bożym widzimy jedną
z najoryginalniejszych powieści z lat ostatnich, i nabiera
nadzieja "Rzeczą ogromnej wartości". Macie to confi-
tentem rerum dla Waszego artykułu, możecie przytem
pod Schillerem w wiersz podać Wacław Korzyc, po-
biedną mojej fizyognomiję.

Aha, napisałem i większą rozprawę, tomową
z dziedziny psychologji experymentalnej, ale
o tej jeszcze mniej wiem cośkolwiek, bo nie znalazła
amatora do drukowania, chociaż jestem pewny,
że nowość ogromnej wartości.

Z Brzozowskim mówiłem, dałby o sobie parę
w parę dni dopiero. Fotografij nie potrzebujecie
bo znajdziecie ją także w Kłosach i Tyg.
Illustrowanym z jej wizerunkiem. Co do artykułu
ze Lwowa nadeślę go wam na przyszłym
tygodniu z przyprawą ... żeby cała
Galicja się ..., osób nie dotkną tylko chorobą
liberalnej ogólnie.

Do którego banku wyprawić się polecisz?
Dotąd nasz Kasprowicz nie otrzymałem, racz
mi co najprędzej o tem zawiadomić, bo tego bardzo
jestem potrzeby. Życzę Wam zdrowia wesołych
oraz ... przyjaciół
... W. Korzyc

P.S. Fotografij mojej wydawcom, wyraźnie jednak o zatrzymanie jej po odczytaniu, żeby nie wychodziła [illegible]

[illegible]

Rok wydawnictwa XXIII. № 1. Warszawa, 20 Grudnia / 1 Stycznia 188⁴/₅ r.

Redakcya w Warszawie, ulica Żórawia nr. 11.

PRENUMERATA W WARSZAWIE Z DODATKIEM KSIĄŻKOWYM:
Rocznie rs. 6; półrocznie rs. 3; kwartalnie rs. 1 kop. 50.

PRENUMERATA NA PROWINCYI Z DODATKIEM.
Rocznie rs. 7; półrocznie rs. 3 kop. 50; kwartalnie rs. 1 kop. 75.

TREŚĆ: **Artykuły:** Sahi-bej. — Z tajemnic wschodu, obrazki i szkice **Sahi-Beja**. — Z Tunisu według d-ra **G. Nachtigalla**. — Z wędrówki przez **Sg**. — Szwajcarya. — Czy powróci? przez **A. Gruszeckiego**. — Korespondencya Wędrowca **St. Marusieńskiego**. — Informacye i Odpowiedzi. — Telefony warszawskie. — **Ryciny:** Sahi-Bej. — Ulica w Tunisie. — Jeźdźcy w Tunisie, do artykułu „Z Tunisu." — Szwajcarya: Wodospad Renu. — Ulica w Szafuzie.

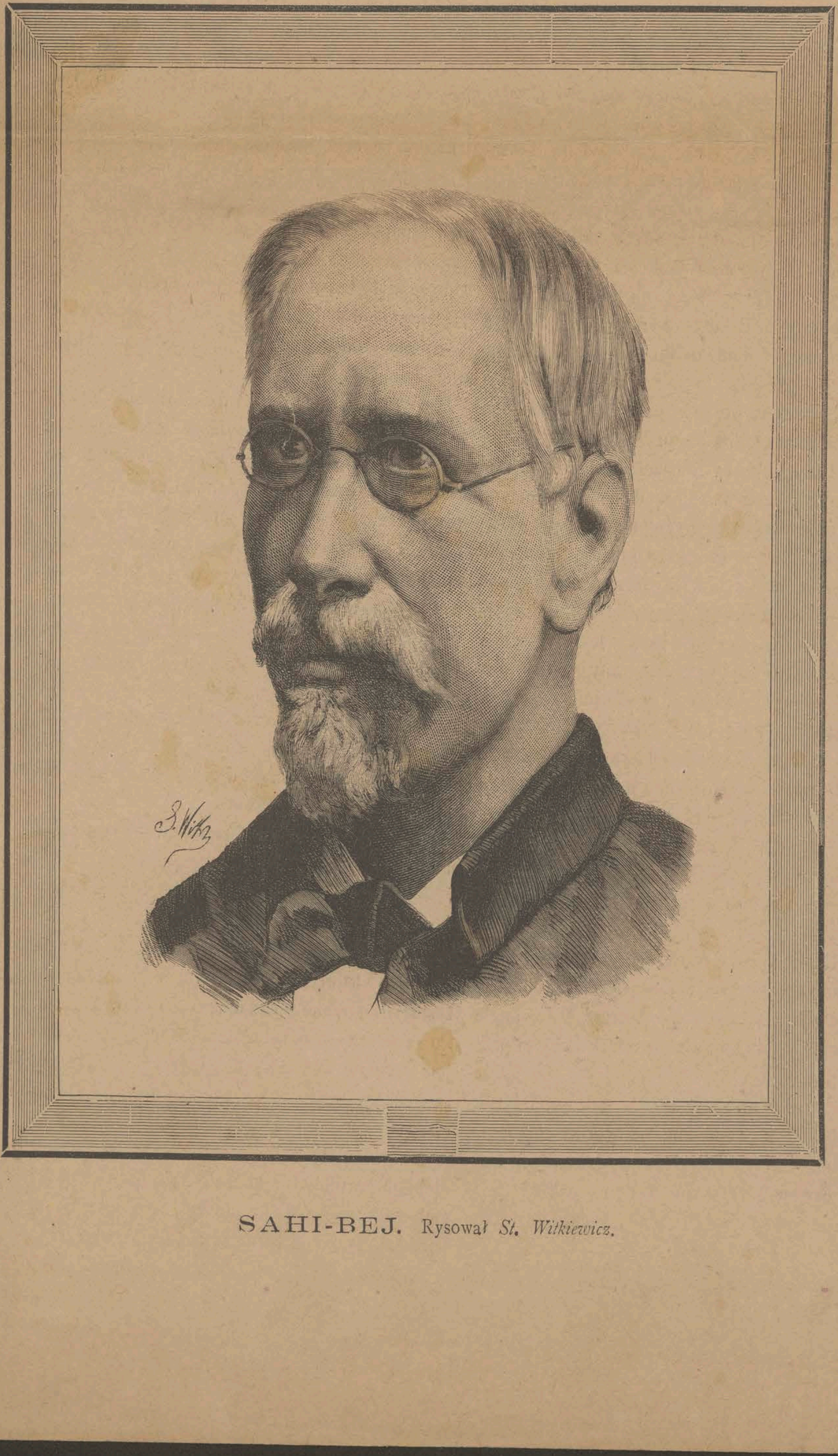

SAHI-BEJ. Rysował *St. Witkiewicz*.

SAHI-BEJ.

Właściwe nazwisko autora „*Tajemnic wschodu*" jest *Wacław Koszczyc*. Urodził się w Mińskiem, a przed dwudziestu laty znalazł na wschodzie w służbie rządowej tureckiej miejsce inżyniera dróg i mostów. Zatęskniwszy do kraju rodzinnego, wrócił przed kilku laty do Galicyi i zamieszkał stale we Lwowie. Działalność swoją literacką rozpoczął od korespondencyi dziennikarskich, które tak dalece odznaczały się znajomością stosunków i życia wschodniego, że pisma angielskie zrobiły mu propozycyą pisywania korespondencyi z pola bitwy w r. 1877, ofiarując mu względnie hojną zapłatę 100 franków od sztuki. Z powodu nadwątlonego zdrowia Sahi-bej nie przyjął propozycyi i postanowił swe obserwacye i zdobyte doświadczenie zużytkować na polu literatury polskiej.

Pierwsze swe kroki stawiał w „Tygodniku illustrowanym," następnie napisał obszerniejszą pracę: „*Wschód. Ze Słambułu do Angory*." W tymże czasie napisał do „Wieńca" (warszawskiego): „*Obrazki anatolskie*" i do „Wędrowca": „*Z Kierasundy do Kara Hissar*." Inne artykuły jego pióra wychodziły bądź w „Gazecie Narodowej," bądź też w „Dzienniku polskim," a dotyczą głównie wspomnień z pobytu w kraju.

Wszystkie te poprzednie prace były jednak tylko drogą przygotowawczą do wystąpienia na pole powieściopisarskie. Tu dopiero zajaśniał talent autora w swej pełni, powieść bowiem dotykając wszystkich zagadnień bytu, walk i ran społecznych dozwoliła autorowi wypowiedzieć wszystko co czuł, o czem przemarzył w nocach bezsennych, nad czem bolał, i co go radowało. Nie dotykając osób, nie występując przeciw jednostkom, mógł swobodnie swe ukochane idee i ideały kreślić niekrępowany miejscem i czasem.

Miłując kraj gorąco, Sahi-bej jest na wskroś demokratą, lud ma w nim obrońcę rozumnego, szlachectwo pojmuje jako zasługę pracy około dobra społecznego—dla panów i półpanków, dla ultramontanów i tych wszystkich, którzy pod pokrywką karmazynowej delii lub sutanny broją, tucząc się sami—dla nich ma tylko słowa potępienia i piętnuje bez litości.

To też powieść jego: „*Prace Syzyfa*," „*Wybrańcy lasu*" (2 tomy), „*Nawrócona*," „*Małą Omyłką*," „*Szermierz Przeznaczenia*," o ile dały mu rozgłos i przyjaciół, tak z drugiej strony ściągnęły nań zawziętych nieprzyjaciół, którzy nie zaniedbywali żadnej sposobności, by mu dać uczuć swą

niechęć. Wkrótce po tych powieściach Sahi-bej napisał: „*Ład Boży*;“ „*Krwawy dorobek*“ i „*Gwiazdę Przewodnią*,“ ocenę tej ostatniej powieści podał „Wędrowiec“ w r. z.

Kończąc tę drobną notatkę literacką zwracamy uwagę czytelników na rozpoczętą w tym numerze „*Wędrowca*“ dłuższą pracę tego autora, która zawiera bardzo interesujące obrazki życia wschodniego i polaków tam przebywających.

Z TAJEMNIC WSCHODU.

Obrazki i Szkice

SAHI-BEJA.

I

Wiarus-mohikanin.

Niewdzięczne to zadanie opisywać losy bohaterów bez tytułu urzędowego do znaczenia na szachownicy dziejowej, zostawiających wszakże po sobie mocne ślady w podaniach towarzyskich. Bez nich trudnoby odszukać wątka nici, wiążących szare pasmo żywota powszedniego i nadających mu pewnej barwy oraz naiwnego smaku, napiętnowanego urokiem poezyi pierwotnej. W naszej odysei narodowej mają oni znaczenie większe niż gdzieindziej.

Byli zapewne przed nami więcej utalentowani pisarze, co też samą materyę obrabiali na tle wschodniem; tuszymy pomimo to jednak, że w obecnem pokłosiu podamy rzeczy całkiem świeże, nieznane dotąd naszej publiczności. Jeżeli może niejedno wyjdzie nie tak gładko, jakby tego oczekiwać trzeba po literackiem obrobieniu, winno temu tło historyczne, którego się trzymać zamierzamy, chcąc odwzorować dokładnie społeczność wschodnią.

Zaczynamy galeryą naszą od fotografii zmarłego przed paru laty w Warnie hr. Górskiego, oficera b. w. p. z r. 1831. Zkąd pochodził hrabia? — na pewno nie wiemy; podobno Korona była jego kolebką rodzinną. Czem był w kraju? też nikt nie umiał powiedzieć dokładnie; była np. jedna wersya, że tak nazwisko jak tytuł nosił przybrane po zmarłym swoim panu, u którego służył za lokaja; lecz my to wolimy włożyć między bajki, zważywszy jego prawość i nieposzlakowany charakter, jaki utrzymał na obczyźnie do końca życia. Powiadano, że służył początkowo w Algieryi, w legii zagranicznej, a z niej, po wysłużeniu lat, przeszedł do żandarmeryi i odznaczył się przy polowaniu na opryszków arabskich. Do Turcyi zaś przybył podczas krymskiej kampanii i był przez czas niejaki przy wojsku angielskiem; ale w jakim stopniu i co za czyny bohaterskie dokazał — o tem również historya milczy.

Co jedno było pewnem, oto, że postać jego stała się popularną z powodu tysiąca i jednej anegdot i cudactw, przywiązanych do niej przez gadulstwo rodackie. Zdumiewała nieprawdopodobieństwem i ekscentrycznością, jakby wyjętą została z prahistorycznych czasów.

Podczas krymskiej kampanii snuło się mnóstwo anglików po Stambule; mieli oni gęste stosunki z polakami, osiadłymi na bruku tej stolicy. Byli to po większej części bogaci turyści, pragnący z blizka przypatrzyć się blaskowi własnego oręża. W ogóle anglicy, szczególnie jednak z pośród nich ci szczęśliwcy losu, mają pociąg do wchodzenia z nami w bliższe stosunki; z prawdziwie rodzinną ciekawością, pobłażliwą, zaglądają chętnie w zakulisowe nasze życie codzienne. Anglik, pomimo swego niezliczonego dziwactwa i różnic pozornych, jest widocznie starszym naszym bratem, i to nader przychylnym, choć nie zawsze sprawiedliwym w sprawach ogółu narodu dotyczących. Istnieje jakby jakieś bliższe powinowactwo rodzinne pomiędzy naszemi narodami. Zkąd ono powstało? Na to chyba odpowiedzą nam: jednaki arystokratyczno-republikański ustrój społeczny i jeszcze dalej sięgająca pamięci instynktowej owa nić żywa współmieszkania obydwóch narodów nad brzegami Wisły, Niemna, Dniepru; gdy germańsko-celtycka ludność z jej jarlami, wikingami, drottami, tingami, sagami, tajnemi runami pitnemi i zwycięzkiemi (*siges* i *trink-runor*) głęboko się wyryła na tarczach herbowych kniaziów i bojarów Polan Wielkich, Małych i Naddnieprskich, co według Nestora dziedziczyli „*zemli polskije*.“

Zboczenie to historyczne raczą nam czytelnicy wybaczyć, było ono koniecznem do wytłómaczenia tej dziwnej anomalii, jaka pociągała wędrowców albiońskich, przeładowanych złotem, do naszych tułaczy bez domu i bez grosza...

Owoż anglicy ci chwalili się przed naszymi stambulczykami, że posiadają wśród swych rodaków żarłoka, zdolnego spałaszować na raz z pół tuzina bifsztyków. Nasi śmiechem politowania na to odpowiedzieli, utrzymując, że znają polaka, dla którego tuzin będzie zabawką. Zwyczajem narodowym, wyspiarze zaraz poszli o zakład.

Towarzystwo emulacyi żołądkowej, po założeniu się, ruszyło na Perę, dostawszy języka, jako w tym kierunku napotkają o tej porze, właściwie obiadowej, tego, o kogo mu chodziło. Posuwało żwawo, obojętne na pstry, jaskrawy a malowniczy tłum, zapominając o estetyce; natężało wzrok, li tylko dla odszukania bohatera gastronomicznego. Było na wysokości ulicy Polskiej (Lechli-sokak), przy której obecnie jest francuskie, a ongi było Rzeczypospolitej poselstwo; tu się nagle zbity tłum rozskoczył, wykrzykując głośno.

Na kilkanaście kroków przed anglo-polskiem towarzystwem zrobiła się próżnia, z dołu na nią wysunął się potworny łeb szczeciniasty z oczkami przymrużonemi i ryjem do góry zadartym, zbrojnym w parę strasznych pałaszy, *vulgo* kłów; za głową powoli wyszła na wierzch i reszta kadłuba ogromnego dzika. Zwierz, zrobiwszy półobrotu w tył, zlekka puchał wietrząc. Pobrnął zresztą naprzód, na spotkanie zakładowców; gdy za nim ukazał się wygalonowany od stóp do głów biret przysadzisty, widocznie jego pan. Krząknąwszy parę razy, zawinął sprężyściej ogonka w trąbkę i śmiało zmierzył w tłum.

— Domuz! domuz! (świnia po turecku) — krzyknęli przechodnie. Widać koniec świata, skoro to nieczyste stworzenie chodzi po ulicach naszej stolicy prawowiernej...

Pan wygalonowany nie zważał wcale na te gawędy.

— Dalej synu! — rzekł po polsku do dzika i stuknąwszy maczugą, służącą mu zamiast laski, poszedł na spotkanie towarzystwa anglopolskiego, wpatrując się w nie wzrokiem przenikliwym.

Maczuga, widocznie siostra rodzona laseczki „kropiciela“ z „Tadeusza,“ okryta krzemieniami wrosłemi w korę, spuścizna po jakimś afrykańskim czy polinezyjskim rycerzu, pukněla głośniej, a jednocześnie z towarzystwa zawołano głośno na jej właściciela:

— Habemus papam. Panie hrabio, ratuj honor narodowy, nie wydaj ziemi polskiej na pohańbienie!..

— A bo co? — pytał zarwany, salutując po wojskowemu — może trza laseczki? I puścił młyńca maczugą, aż gwizdnęło w powietrzu, a przechodnie rozbiegli się po obydwu bokach ulicy.

— Rekomenduję panom hrabiego Górskiego — rzekł do anglików przystojny polak, dyplomatyczno-hulackiej powierzchowności. Oto mąż, o którym mówiliśmy; zdolny do spożycia nie już pół tuzina, lecz przeszło tuzina „steków.“ Wszak tak, szanowny rodaku?

— O! yes, mistrowie, lordowie, panowie — i hrabia ponownie odsalutował dokoła, pukając „laseczką,“ przyczem dzik, jakby na potwierdzenie słów jego, parę razy krząknął — a będziemyż potem mieli obiadek?..

— Yes, yes, o tośmy się założyli — odpowiedział jeden z anglików, spoglądając niedowierzająco na pytającego.

Niedługo trwały narady przedwstępne; towarzystwo po chwili sunęło gwarnie do najbliższej restauracyi angielskiej, gdzie miało pewność, że sprawa zakładu będzie traktowaną poważnie i sumiennie. Wejście jego do lokalu zrobiło wrażenie na publiczności, ucieszonej zjawiskiem dzika; służba nie zupełnie tego samego uczucia doznała, skoro się jednak dowiedziała o co chodzi, na wyścigi okazywała niezmierną uprzejmość, nie tylko dla panów, lecz i dla szczeciniastego faworyta, który wedle zwyczaju zaraz legł pod stołem, przy którym usiadł hrabia. Odyniec, zanim spoczął, wydał parę miłosnych rechtań i krząknięć, a to wskutek łaskotek po grzbiecie i pod brzuchem laskami współbiesiadników.

Górski zwyczajem swoim nie wychodził na chwilę z posągowej powagi, zdawał się być pogrążonym w światozbawczych kombinacyach. Od czasu do czasu źrenice jego przenikliwe robiły przegląd stołu, aż wynalazły kosz z chlebem, który przysunąwszy do siebie, zaczął powoli z solą spożywać.

Zjawiły się przekąski i dżin. Polacy nakłonili anglików do zachowania naszego zwyczaju: wszyscy wychylili po kielichu, nie wyjmując naturalnie i Górskiego. Chciano przystąpić do przekąsek, ale ku zdumieniu anglików, hrabia zgarnął je wszystkie do siebie i z nabożeństwem zjadł co do krzty. Znikło tym sposobem parę dużych puszek sardynek, funt przeszło „chesteru,“ osełka masła, talerz wędlin i delikatesów, słoik musztardy i drugi pikli.

Anglicy coraz szerzej roztwierali oczy, jeden wyjął książkę notatkową, spojrzał na repetyer i ku wiecznej pamięci zapisał ilość i wagę zjedzonej strawy. Jeden po drugim podchodzili, ręce zacierali i pomrukiwali.

— A co będzie z bifsztykami? — i ironicznie uśmiechnięci spoglądali w stronę naszych.

— Za chwilę ujrzycie — była krótka odpowiedź.

Służba właśnie wnosiła półmisek z tuzinem „steków,“ którę sztuka po sztuce, po stratersku zostały obejrzane przez dumnych synów Albionu. Po skończonych oględzinach, hrabia ze spokojem półboga zaczął krajać i zjadać w kilku kęsach soczyste mięsiwo, grube na dwa palce. Trzy, cztery poruszenia potężnych szczęk hrabskich wystarczało, by cały „stek“ zniknął w ciemnej otchłani gardlanej i przeniósł się do wieczności stołowej... Pół godziny nie upłynęło, a z tuzina pozostało tylko odrobinę sosiku na półmisku.

No

X. Wołonczewski Maciej.

Biskup Żmudzki.

[1799-1875]

a.) List do X. prałata Rzutowicza. przesyłając mu Directorium Dyecezyi Żmudzkiej na r. 1867. (po łacinie) 20 Lutego — 1867.

b.) List do X. Biskupa Lipskiego. Zapraszając go aby jadąc do Wilna wstąpił i na Żmudź Dat. Worni — 26 Lutego. 1857.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Jaśnie Wielmożny Biskupie i Bracie!

U nas mówią że JWPan przed wielkanocą pojedzie do Wilna. Święty zamiar, pocieszy się Wilno. Ale czyby się nie zdało JWPanu zaszczycić swoją bytnością i nas szczerych przyjaciół swoich i ja i cała kapituła z utęsknieniem [?] oczekalibyśmy. Wszakże skoro JWPan pojedzie traktem na Narwę, Dorpat i Rygę, mały będzie nakład drogi. Zyszcze [?] zaś na tem kilka chwil przyjemnych i odwiedzi stolicę Żmudzi. Oczekamy, oczekamy rozziawieni [?] po żmudzku.

Mam nadzieję że niezechce wzgardzić prośbą tego który jest i był zawsze prawdziwym estymatorem

Jaśnie Wielmożnego
Pana
i wiernym sługą

Maciej Wołonczewski Bisk[up]

M. Worni
1857 r.
Lut 26.

JW Biskup
Lipski [?]

95

Praelato Parocho et Equiti
Razutowicz
salutem.

In signum grati animi pro omnibus beneficiis, quibus cumulasti Ecclesiam Lawkowiensem, transmitto Tibi insimul cum pastorali benedictione Directorium Dioecesos Samogitiensis in annum 1867.

Vale

№ 476. Mathias Wołonczewski Epus Samogitiensis

1867 an
Februarii
20. die

98

Kur. Codz. 1877 r. 13/25 maja. № 113.

№

Wołyński Artur Dr

historyk [1844-1893]

Litografowana odezwa Komitetu urządzającego Muzeum Kopernika w Rzymie № 110 – 20 czerwca 1876 – podpis Wołyńskiego.

✱ Wobec interesu, jaki w ostatnich czasach rozbudziło rzymskie Muzeum Kopernika, ciekawemi, jak sądzimy, będą kilka szczegółów z życia i działalności niejednokrotnie u nas wspominanego głównego promotora rzeczonego muzeum, zamieszkałego we Florencyi, pana Wołyńskiego.

Artur Wołyński, urodzony 9 lutego 1844 roku w Warszawie z Tomasza i Martyny z Rychowieckich, kształcił się po uniwersytetach francuzkich i włoskich.

W roku 1867 za rozprawę historyczną o Orygenesie dostał medal srebrny, a otrzymawszy stopień doktora filozofii, osiadł od roku 1870 we Florencyi, poświęciwszy się przeważnie studyom w archiwach państwowych, nad stosunkami dziejowemi Włoch w XVII stuleciu.

Prócz pism poznańskich i galicyjskich, w następujących czasopismach warszawskich umieszczał swoje korespondencye i artykuły: w Gazecie Polskiéj, Tygodniku Illustrowanym, Wieńcu, Kłosach, Bibliotece Warszawskiéj, Ateneum.

Oprócz rozpraw konkursowych wydał następujące prace:

1) Italia w roku 1871 pod względem literackim, naukowym, dramatycznym i artystycznym; 2) Wezuwiusz pod względem topograficznym, geologicznym, historycznym i archeologicznym; 3) Kopernik i Galileusz; 4) Kopernik jako ekonomista; 5) Poprzednicy Kopernika w średnich wiekach; 6) Kopernik w Italii; 7) Jubileusz Kopernika w Italii 1873 r.; 8) Życiorys Michała Anioła Buonarotiego, oryginalne studyum w Gazecie Warszawskiéj za rok 1875; 9) „De Sybillis seu etnicorum de Christiana religione testimonium" Paryż 1869. (Druga część o wpływie teokracyi na politykę cesarstwa rzymskiego—w rękopiśmie); 10) Kopernik w Italii, czyli dokumenta najnowsze italskie do monografii Kopernika, Poznań 1874; 11) Cenni biografici da Nicolo Copernico. Firenze 1873; 12) Relazioni di Galileo Galilei colla Polonia 1873; 13) Lettere inedite a Galileo Galilei; 14) La diplomazia toscana e Galileo Galilei; 15) Alcuni episodi délla vita di Galileo Galilei illustrati secondo i documenti inediti.

W rękopiśmie posiada: „Medycyusze jako kandydaci do tronu polskiego", „Jan Kazimierz, więzień i kardynał", „Dwór Władysława IV", „Stosunki Władysława IV ze Stolicą Świętą" i t. d.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, s. 486)

99

Komitet Urządzający Muzeum Kopernika w Rzymie

№ 110. Dnia 20 Czerwca 1876 r.

Wielmożny Pan

w.

Uniwersytet Rzymski pewny pomocy wszystkich wielbicieli geniusza Kopernika, a przedewszystkiem jego rodaków, w 1873 roku założył w swym gmachu **Muzeum Kopernika**, mające na celu zgromadzić wszelkie po nim pamiątki i rzeczy doń się odnoszące. —

Dzięki ofiarności wielu Znakomitych i Uczonych Osób zbiory Muzeum tak daleko postąpiły, iż za kilka miesięcy będzie można odbyć jego inauguracyę i oddać na użytek publiczny. —

Aby dać możność osobom chcącym wziąść udział w założeniu Muzeum, a nieposiadającym żadnych zbiorów do ofiarowania, Urządzający Komitet postanowił uwiadomić Wielmożnego Pana, iż na ten cel przyjmuje wszelkie pieniężne ofiary, które w liście rekomendowanym i w bankowych papierach należy przesyłać pod adresem polskiego Delegata: Signor Dottore Arturo Volinschi, Firenze Via della Scala № 43. p° p°. —

Subskrypcya 30 rubli daje prawo ofiarodawcy do wpisania go na listę założycieli Muzeum, nadsyłający zaś niższą od powyższej summy będą uważani za udział biorących. Rezultat subskrypcyi wraz z użyciem zebranych pieniędzy będzie ogłoszony przy inauguracyi Muzeum w oddzielnej Relacyi Uniwersytetu Rzymskiego, a także w urzędowych dziennikach, które Wielmożnemu Panu w swoim czasie nadesłane będą. W razie odmowy uprasza się o zwrot niniejszej odezwy. —

Dr Arthur Wołyński

101

No

Worcell Stanisław - Grzegorz

Podstoli W. X. Litewskiego Kaw. ord. orła białego i S. Stanisława.

Pózniej. Marszałek szlachty Guberniej

Wołynskiej.

Radca Tayny

Do Gubernatora Wołyn. Reszetowa.
z uwiadomieniem że dla Interesów
Kontraktowych wyjeżdza z Zytomierza
na 28 dni. — 2 Stycznia. 1803. r

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

№ 23.

Пол. Ген. 2. Обе 102

1

Его Превосходительству
Господину Действительному Статскому Совет-
нику Волынскому Гражданскому Губернатору и
Кавалеру Гавриил Степановичу Рештову.

Волынскаго Губернскаго Маршала и ка-
валера

По контрактовым делам моим я должен
непременно отлучится в города Житомира
на двадцать восьмь дней. — почему о увол-
нении меня Вашего Превосходительства
прося честь имею донесть, что в сем
в место обязанность мою исправлять
буд. [signature]

№ 409
Генваря 2 дня
1807 года

Woronicz Jan Paweł
biskup krakowski; później
arcybp. warszawski.
[1757-1829]

List do brata, 1812.

z Warszawy 22 Stycz. 1812 104

Sercem kochany Bracie.

Właśnie wtedy, kiedy X. Rzewuski wstępował do mnie, po odebraniu mego odpisu, odebrałem list twój przez Juliana z Galicyi przesłany, który mi wielkie ukontentowanie sprawił, gdyś w nim całej stan rodziny naszej dokładnie opisał. Prawdziwie z rozkrzewiającą się z rozrzewnieniem, że tę Opatrzność, iak owego drogiego Józefa Patryarchy, Oycem i Opiekunem rodu twego uczynił. Bądź pewien pociechy i błogosławieństwa Bożego że takie przywiązane i ufne serce dla swoich. [illegible] nigdy nie [illegible] się bez nadgrody w tym nawet doczesnem życiu. Między innemi rzeczy i to, że ci Bóg zdarzył drogiego przyjaciela w zacnej Żonie, która podobnem sercem i myśleniem iako ci pomaga i za- datkiem do tak szczęśliwych czasów. Niech tam Bóg sowicie błogosławi, i da mi dożyć pociechy tego oglądania, i podziwiania po w tej rodzinie i kwitnącej cnoty, które są większemi ozdobami, i zaletami familii, niż wszystkie przemijające bogactwa. Prosisz mnie krótko abym moje uwagi, nad listem domowym twoim napisał. Gdy ci tyle ten listu więcej nad niem napisał. Że się wyplątał z takich drogich, i dawniejszych nad twoich nie słuchał. Wszystkie romansów w moim

doni

F 20 Litt U.

N. 107.

Autograf J. P. Woronicza (Prymasa)

dowi wysłuchania jako się kończy. Wszakże nie spo-
dziewałem się, aby ta kobieta mogła mieć tak
twarde serce, i mogła zapomnieć o tem, że tez ona
dla niej ofiar i cierpień uczynił. Lecz wreszcie
lepszego spodziewać się mogę, większej pociechy życia
z sobą przeczuwam. Rozwód [illegible] nie wiem
czy i z sumieniem i z przyzwoleniem się zgo-
dzi się. Lecz wreszcie za potrzebne dla was
aby ona [illegible] [illegible] [illegible]? Ważne
liż inny czas, i wybierzemy się tych łaski zbli-
żyć jako do siebie. Wszystkie, jeśli były nie zobacz
do wymówienia nie ma, po co na resztę dni
swoich tym zgryzotami. Niech Bóg pocieszy
nas jej zastąpienie, którymi zawsze nie może.

Wszystkiem Synu, Pana Józefa z [illegible], aby go
Ja uważam nie widzę ten Objekt być na co
przyjemnym. Jeśli ten Młodzian ma już lat
18 więc z niego zrobić w Edukacji, skąd w tym
wieku powinien być już zupełnie skończony.
I owszem pokazać się na [illegible] świecie
tak w młodości zaniedbanym, iż to [illegible]
i [illegible] obyczaj się. Jeśli [illegible] podobień-
stwo, cokolwiek jako [illegible], nie może mieć

lep

lepszego Liceum do Nauk, iak teraz Krzemienieckie
które i bliższe, i mniey kosztowne. Wreszcie naylepiey
by pewnie Oyciec uczynił, gdyby Jch do Warszawy
applikował: do czego się może Pan odważyć. Wreszcie
który Jm winien. Zostawił Jm Oyciec kawałek Ma-
iątku, czemuż nie umieli go ocalić! Dosyć
przykład dla Dzieci, którzy nie umieią dać dzie-
ciom przyzwoitey Edukacyi. Nieraz oyciec myśli, o
[illegible] [illegible]; mówi przecie Ona mieć trzeba
z familiy swoiey, aby się Jey z [illegible] opieko-
wali. Zapewne nie ominie Jey uczciwy byt po-
mocy: ale mieć wiele słów do obdzielenia. Wreszcie
robi iak może: iest Oyciec pamiętny na Niebie,
który i Ptaki żywi. — Podziękuy Twem serdecz-
za czułość nad Ruczyńską: ale nad tem boleię,
że Jey Córki teraz się nie wypowiedziały. Dosyć
dla Niey uczyniłeś, że ią między ludzi powołałeś,
niech też o sobie radzą; i Dobroczynność swoie
powinna granice. O Jak Skarbie pamiętay
też, i co pewnego względem Jey teraz ustanowisz.
Stanie tylko do [illegible] [illegible] uwiadomić
się dostaną, gdyż teraz wszystko w odmianie i nie
pewności. — Wierzytelności nie ma czego
naszukać, dobrze się Pani dotąd dzieje przy Jey
swoiey, miał więcej za roboty [illegible] do
prędzej Dukatów [illegible]. Wreszcie [illegible] przy

[illegible]

Łaski i dystynkcyi Twojego depozytu od ciebie nie
potrzebuię. Miałem mały kapitalik, iaki mi przed,
i u mnie ma do Wolskiewicza dukatów. Wszystkie
pochowawszy będzie miał zapas do 1000 dukatów
na zawsze nowey kapitany, gdybyś się nim trzy-
mywa sprzykrzyło. — Wspominałeś mi o tyle
Kurtuazyi, [senyorowi] którego temu czterne ofiarowałeś kapitanie
Czwartkowej Slub tu dawałem, że iakiej Sumy
wypłacił Woyciechowi naznaczy, podobno nabytej
przez niego od tego. Co mi daje domyślać się
że Jeśli Sukcessya może się przytrafić. Wiecznie Ja
moie przyrzeczenie, że Jeśli Jasia, a mego brata
przybieram za Syna, i będziem się rzetelnie Jego
wzięli, wiele mi roku życia, i pewnego uwydrzenia
przepadło. W tym momencie przyszli do mnie po
list. JW. [illegible], i W. [illegible], którzy
dałem Rewers, na odbiór № 52. dla towarzysza
i którym pierwszy raz przeszły doniosły.

Nasza Szermierzyczowa przybiera teraz wiele
Dobrodziejstw: może się przydłuży życia, ale to zaw-
sze będzie nędzne i niedołężne: Starszy zdrowie
przyprowadzone skrzei, nowo nabyte rzeczy czegoś Takie
Jej wskazują przyjmować się. Bywa to niej do trwa
i inne wszystkie Przyjaciele od Kiślnic Chołozewicz
zależy. Według Domnie Towarzyszy, nie mógł przy-
pisać: bo już od dawna pisać nie mogę. [signature]

Xże Wirtemberski Adam

Generał brygady Woysk Polsk.
(1830.)
później Generał-Adjutant Ces. Ross.

syn X^ny Maryi z Czartoryskich

List do hr. Piotra Stadnickiego — prosząc o pożyczenie Ośmiuset dukatów na potrzeby ekonomii Zińkowskiej (po francusku) z Zińkowa. — 16. Września — 1833 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Monsieur le Comte !

Étant informé par mon Commissaire Mr Woytkiewitz que vous seriez disposé à m'avancer quelques fonds pour secourir l'économie de [illegible], j'ai [illegible] vous prier de me prêter la somme de 8000 ff avec les conditions qui vous conviendront le mieux.

Vous m'obligerez infiniment Monsieur le Comte si vous me mettez à même de pouvoir disposer de cette somme avant mon départ.

Avec la plus parfaite estime j'ai l'honneur d'être Monsieur le Comte

[illegible] le 16 Sep 18[illegible]

Votre serviteur
Par ordre de
[illegible]
Général aide de camp de S. M. l'Empereur

Xiąże Adam Wirtemberski -

do Hrabiego Piotra
Stadnickiego

№ 159.

Maria Anna Xiężna Wirtemberska

z domu Xiężniczka Czartoryska

Córka Adama Czart. Gen. Z. Pod.

i Izabelli z Flemingów. —

żona Ludwika ks. Wirtemberskiego

Autorka.

[1768 - 1854]

List do Piotra Hrabiego Stadnickiego tłumaczy się że o procefsie z powodu nabycia słobudki Ochrymowieckiej nic nie wie — a choć by wiedziała to w dzisiejszych okolicznościach pomódz nie może. — zapewnia że spłacenie należności Hrabiego uważa za nayświętszy obowiązek — Paryż — 29. pazdziernika — 1838. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

110

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Odebrałam od JW Hrabiego, nie więcej sześciu, jak piszesz, ale dwa tylko listy – Jeden w roku przeszłym we Florencii, i na ten w krótce po odebraniu odpisałam; drugi tu w Paryżu przed kilku dniami, datowany z Marianowki 28 Augusta r. b. i na ten także natychmiast odpisuję –

O procesie JW Hrabiego z powodu nabycia Słobódki Ochrymowieckiej, wyznaję iż nie wiem; a choćbym i wiedziała i najlepiej mu dopomódz chciała, w dzisiejszym składzie rzeczy na nic by się to nie przydało –

Co się tyćze zaciągnionego przezemnie długu, nie chciej wątpić JW Hrabio, abym spłacenia go nie miała za najświętszy obowiązek – Chciej tylko być wyrozumiałym na moje dzisiejsze położenie i zostawić mi czas abym mogła zasięgnąć koniecznych względem tego objaśnień od Pana Wojtkiewicza do którego piszę natychmiast o to.

Żądasz JW Hrabio listu odemnie do syna mego – Uległam żądaniu Hrabiego które tak mocno wyrażasz; oto list napisany, który na ręce Jego przesyłam.

i Mam honor zostawać z winnem poważeniem

Jaśnie Wielmożnego Hrabiego

Naynisza Sługa

Maria z Czartoryskich Wirtemberska

Paryż.
29 Października 1838.

Esqr

[illegible]

[illegible]

111

Jaśnie Wielmożnemu
Hrabiemu Piotrowi
Stadnickiemu

we Wsi Maryanówce
Gubernii Podolskiej w Rossii
powiecie Mohylowskim
przy Dniestrze

№ 163.
Piotr Wysocki

† 7. Stycznia 1875. r.

1.) List pisany do Karola cieszy się z odebranej od niego wiadomości bo już sądził że nieżyje — przebiega w krótkości całe życie swoje i z tego powodu robi ~~swoje~~ pewne ~~uwagi~~ uwagi — z Warki 29. Października. — 1867. r.

2.) do Kaspra Maszkowskiego — Dziękuje za przysłane pieniądze które mu bardzo przydały się, bo z powodu braku sił niczem już zająć się nie może — Warka — 27. Kwietnia — 1874 r

113 portret Piotra Wysockiego. Fotografia robiona na Syberyi — wziął Włod. Jabłonow[ski] do skopiowania —

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Kochany Karolu — Bardzo ci jestem wdzięczny za przesłanie
mi wiadomości o sobie, gdyż niemając od tak dawna żadne-
go listu od Ciebie, już zacząłem myśleć że jesteś bardzo
chory, a tem samem że ukończysz swoję pielgrzymkę na
tem świecie; a ja, utracę jedynego przyjaciela, jakiego w
Tobie od tak dawna miałem. Lecz kiedy nayważsza
Opatrzność, zachowuje cię przy życiu, nie dlatego ażebyś
nabytki przodków Twoich, na światowe uciechy trwonił,
ale swojem moralnem życiem, był wzorem dla drugich
i dobroczyńcą dla cierpiącey ludzkości; więc utrata takie-
go człowieka, nietylko mnie ale, każdego poczciwego czło-
~~wieka~~ wieka zasmucać powinna, nadewszystko by każdy
z nas szczerze ubolewał — Nie myśl kochany Karolu że
piszę te wyrazy, chcąc ci złagodzić Twoy stan fizycznego cier-
pienia, bo ten co ma czyste sumienie, to choćby naynieznoś-
niejsze boleści znosił, zawsze one są niczem, w porówna-
niu, z cierpieniami moralnemi, jakich człowiek niemoral-
nie żyjący na tem świecie doznaje — Przeto dzięki Bogu,
że jesteś przynaymniey ciałem zdrowym, iż się cieszyć mogę
że nie jestem sam —
Przytem nadmieniasz mi w swojem liście, że nim ukończysz
swoję pielgrzymkę na tem padole płaczu, chcesz napisać
Katechizm dla ludu, nie wtrącając do niego ani polityki, ani
Teologii, z którego by cała społeczność korzystać mogła, i żą-
dasz odemnie, ażebym i ja, w tem przedmiocie swoje u-
wagi objawił, i takowe przesłał — przeto ci więc powiem
że i do Katechizmu to chce by on na naywiększey=

na naywierniejszy praktyce i doświadczeniu był oparty, jednakże wzglę-
dem natury, czy on trafił do przekonania wszystkim, gdyż
jest rzeczą naturalną, iż mało jest ludzi na świecie
coby dla siebie niechcieli ciągnąć korzyści z drugiego; ktoby
poprzestał na małem, ~~czyli~~ lub też choćby przy największych dostat-
kach, skromnie i umiarkowanie żyć. Co się zaś tycze czy
ja niewdam się napisanego w tem przedmiocie, to ci tylko o tem
mogę nadmienić, że będąc w mojej młodości, która ci
całkowicie jest znajoma, jakoście mnie nazywali nieustra-
szonym Entuzyastą, a raczey człowiekiem od natury uczu-
ciowem, gdyż wszystko com robił zdawało mi się że dobrze
robię dla ludzkości, kiedy widziałem że taż ludzkość w
o wielu razach, brała mi za złe, ponieważ czy niepoj-
mowała swojego dobra, czy też rzeczywiście była prze-
konaną, że tak czynię jak ja czyniłem, nietylko że
jej żadney przysługi nierobię, ale ją na niewypowie-
dziane nieszczęścia wystawiam — Prawda że nikt
swojim własnem, niemoże być sędzią, a potrzeba
bardzo sprawiedliwego bezstronnego i prawego człowieka,
coby się ośmielił, być sędzią drugich, lecz to ci tylko
nadmienić mogę, że w ciągu całego mojego życia,
czy to w czasie burzy polityczney, czy to w tenczas kie-
dy przyszło by do taczki pchałem takową na górę wyższą
jak do krzyżka lub nakoniec kiedym bił skały w
podziemiu kilkadziesiąt sążni szesnasto funtowem
młotem, jednakże zawsze byłem spokojny a nawet
~~w takiem~~ ile być można szczęśliwy, ponieważ nigdy
nieszkodziłem nikomu, ani nienawidziłem nikogo,

nie czerniłem swojego bliźniego, i nigdy bogaczowi niezazdrościłem obfitego i rozkosznego bytu, chociaż jeszcze dziś pomimo siedemdziesiąt letniego wieku, bez narzekania nakładam własnoręcznie z parobkiem gnoy, zbieram garście, wożę snopki do stodoły, jeżdżę do boru, i żyję razowem chlebem —

Otóż masz mój kochany Karolu najdokładniejszy obraz mojego życia, jakiego by pełen bujney imaginacyi poeta nie ~~[illegible]~~ wyrymował —

Żegnam cię kochany Karolu i proszę cię donieść, czy ten list odebrałeś —

Twej godney żonie przy załączeniu życzeń zdrowia składam nayniższe ukłony

29 Października 1867 — Piotr Odrowąż

Wuj

Co do mojego gospodarstwa to mi nieźle idzie, i w tym roku stałbym dość nieźle, gdyby nie przeszły rok, który z powodu ~~braku~~ nieurodzaju, a tym samym braku paszy, nie wpędził mnie aż w poży[illegible] długi, które teraz płacić muszę

Dnia 27 Kwietnia 1874 roku 116
Warka

Najukochańszy Kasprze

Zawiadomienie na przesłany mi dwieście pięćdziesiąt rubli
za co Ci dozgonną wdzięczność w mojem sercu zachowam
odprawiłem dnia 12 Kwietnia, a które najdalej 17 powinno dojść
rąk Twoich. Otóż nie wiedząc czyś takowe odebrał lub nie
przesyłam Ci moją wdzięczność że mię racz w mojem mało=
żnym położeniu poratować, zwłaszcza iż zupełnie nic robić
od kilku lat robić nie mogę, — a nadewszystko i co mię naj=
bardziej niepokoi że z każdym dniem wzrok tracę, a
nietylko że ani czytać ani pisać nie mogę, ale nawet i drogi
między krokiem człowieka rozeznać nie jestem w stanie. Widać
mój czcigodny przyjacielu iż podobało się Opatrzności, ażebym
wszystkie koleje ~~ważne~~ nieszczęść w ciągu mojego życia przechodził,
był widzem i świadkiem, tych nadzwyczajnych klęsk i przemian
jakich też Opatrzność w rodzie ludzkim przeczeniu dokonać
postanowiła. Żegnam Cię drogi i jedyny przyjacielu, i zarazem
proszę Cię o doniesienie o odebraniu poprzedniego listu czyś go
odebrał. Jeśli częściej gdzieli [illegible] lub umrę to mi się
nie [illegible] należy to Cię zawiadomi Piotr [illegible] Wyjani
jest przez Warszawę czyli adresuj do Warki

Do Gaspra
Maszkowskiego
Ktory mi ofiarował ten autograf

118

Его Высокоблагородію

Г. Гасперу Машковскому

Въ г. Кіевъ

Домъ Здановскаго.

варша варш губ
14 апрѣля 1874

Piotr Wysocki ranny przy szturmie
Warszawy pod Wolą, wzięty do nie-
woli, sądzony na śmierć, ułaska-
wiony, oddany dożywotnio do Ka-
torgi w Alexandrowsku. _ Koło-
wał się ucieczką, dognany i ujęty
wraz towarzyszami na przepra-
wie pod Angarą, ranny kulą_
Sądzony, skazany na 1,000 kijów
Zbity nielitościwie ledwo żywy
odniesiony do szpitala skąd po
wyleczeniu wysłany do Katorgi
w Akatuj, przykuty do taczki
długi czas tam zostawał _
Po wstąpieniu Cesarza Alexandra
II° na tron, w skutek amnestyi
wrócił do Kraju w r. 1857 - osiadł
w mieście Warce _ gdzie miał
małą kolonię i tu zakoń-
czył życie dn. 7. Stycz. 1875 r. (n. st.)

Piotr Wysocki
umarł w Warce 1875.
7. stycznia (nowego stylu)
Przed śmiercią na kilka mie-
sięcy ociemniał. Miał się prze-
nosić do Warszawy.
Miał lat. 78.
Przedał kolonię — bo przed tem
gospodarował — zostawił
trochę grosza (kilkaset rubli)
któremi rozporządził — na
pogrzeb naznaczył 600 Rs.
Na pogrzeb przyjechali z War-
szawy Jerzy Brzyk i Felicyan
Kozpiński — Obywatelstwo
i mieszkańcy Warki na rę-
kach zniosły trumnę do grobu
Zdjęto maskę z twarzy.
Ojcz posłał do Lenartowicza
aby zrobił biust — do pomnika.

Piotr Wysocki.

Dnia 7 Stycznia b. r. umarł w mieście Warce Piotr Wysocki w 78 roku życia.

Kto był Piotr Wysocki? — Grzechem byłoby nie wiedzieć. Grzechem byłoby przypuszczać, że się znajdzie ktoś z Polaków, dla któregoby to imię było obcem albo obojętnem,

Piotr Wysocki jest jednym z męczenników narodowej sprawy, jednym z owych synów Ojczyzny, którzy nie zdoławszy stargać Jej więzów, umieli godnie dla Niej cierpieć, samem cierpieniem dając naukę swym braciom, jak należy żyć i umierać dla Polski.

Można o nim rozmaite wygłaszać zdania, gdy się go będzie sądzić, jako naczelnika spisku, który spowodował powstanie w nocy 29 Listopada; z tem wszystkiem najzatwardzialszy doktryner, oceniający wypadki ludzkie na miarę swych oderwanych i sekciarskich formułek, nie może nie przyznać, że osobistość Piotra Wysockiego należy do najczystszych i najszlachetniejszych charakterów, jakie kiedykolwiek występowały na widownię narodowych dziejów.

Nie do nas należy wydawać ostateczny wyrok o człowieku, który tak ważną odegrał rolę w naszych dziejach. Wyda go kiedyś bezstronna historya, która, wolna od stronniczych namiętności, potrafi oddać każdemu, co mu się należy. My go oceniamy tylko i czcimy, jako prawego obywatela, który wierzył w narodową sprawę i dla niej się poświęcił, który pragnął wyzwolenia Ojczyzny, chociażby miał się sam spalić krwawą ofiarą na jej ołtarzu. Z tego stanowiska oceniany, Piotr Wysocki jest jednym z największych bohaterów narodowych, który jak umiał być skromnym na stanowisku naczelnika powstania, tak znowu, będąc jeńcem, oczekującym wyroku śmierci, potrafił utrzymać godność narodowego charakteru.

Piotr Wysocki, dawszy hasło do boju, stanął w szeregach tych, którzy własną piersią zasłaniali kraj przed wrogiem. Ranny pod Wolą, dostał się do niewoli i trzy lata przesiedział w więzieniu. Sąd wojenny dał mu do wyboru — albo śmierć, albo podanie prośby do cara o ułaskawienie. Piotr Wysocki na podanym sobie papierze napisał: „Nie dla tego broń podjąłem, ażeby prosić o łaskę cesarza, ale dla tego, żeby jej mój naród nigdy nie potrzebował“.

Ułaskawiono go, ale wysłano na Syberyę. Stąd usiłował on uciec wrnz z kilku innymi swymi towarzyszami. Raniony w pościgu i ujęty, był skazany na tysiąc kijów; poczem wysłano go do Nerczyńskich kopalni, gdzie pracował przykuty do taczki.

Koronacyjnym manifestem z r. 1857 uwolniono go z Syberyi i pozwolono mu zamieszkać w Warce, rodzinnem mieście, gdzie zostawał pod dozorem policyjnym, aż do śmierci. W czasie wypadków z 1863 r. nie pozostawał bezczynnym, robił, co mógł na swem stanowisku.

Cześć jego pamięci!

Ojczyzna. r. 1875. 16. Stycz. № 15.